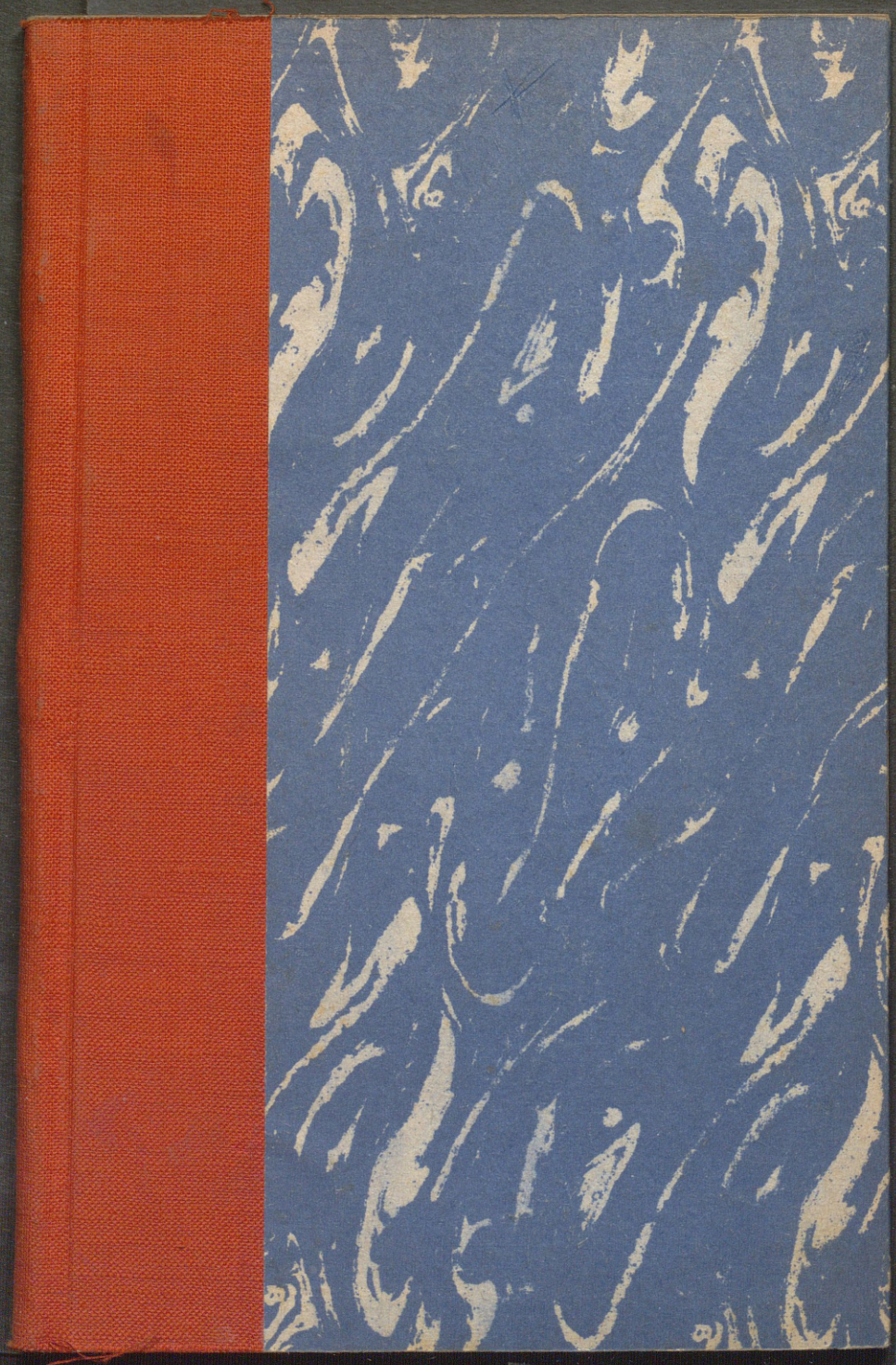


R G B WH GR BL C M Y K

Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

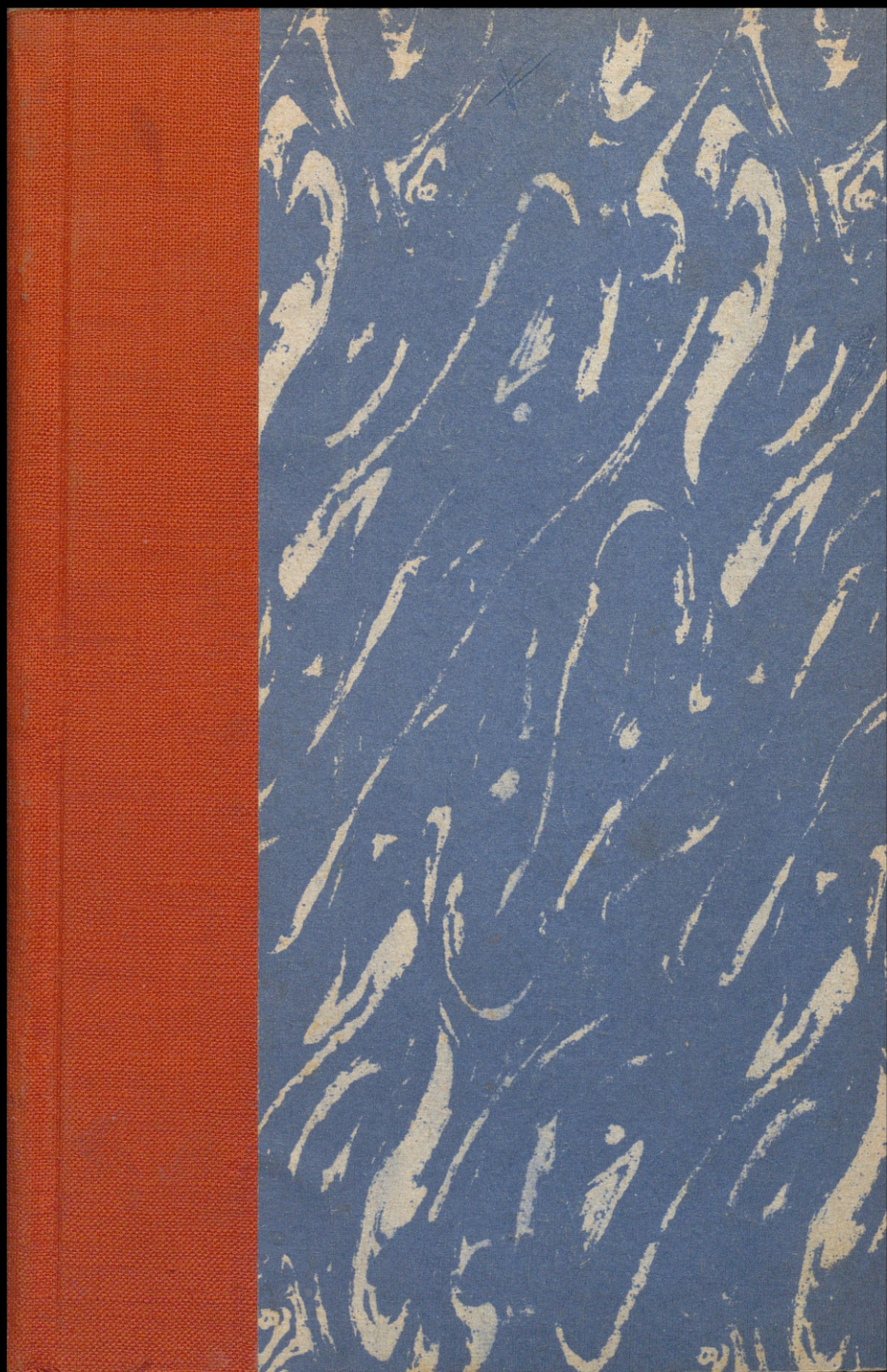


Inches
 Centimetres

Colour Chart #13

Blue	
Cyan	
Green	
Yellow	
Red	
Magenta	
White	
3/Color	
Black	

DANES-PICTA.COM



WYDAWNICTWO KOMISJI WOJSKOWEJ.

JULJUSZ HOPPENSTEDT.

PODPŁĘKOWNIK.

JAK STUDJOWAĆ HISTORJĘ WOJEN

TLÓMACZONE Z UPOWAŻNIENIA AUTORA.

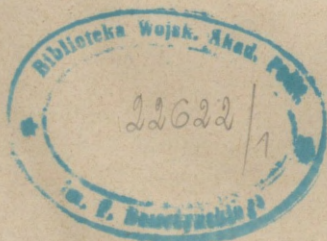
Z MAPKĄ.

L: 26 „w”



1918

NAKŁADEM M. ARCTA W WARSZAWIE



Geprüft und auch für die Ausfuhr und freigegeben durch die
Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 15.VIII. 1918. T. Nr. 10552. Dr. Nr. 926.

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41

WSTĘP.

Dzieje wojen są doskonałym nauczycielem dla taktyka, pod pewnemi jednak zastrzeżeniami; nie dają bowiem nic czytelnikowi powierzchownemu. Kto chce z nich osiągnąć korzyść prawdziwą, musi *krytycznie i drobiazgowo badać wszelkie szczegóły*, musi umieć czytać także między wierszami.

Nauczyć tego czytelnika, oto główny cel niniejszego dziełka.

Umiejętna krytyka i poznanie związku między przyczyną a skutkiem nie są rzeczą łatwą. Początkujący czytelnik skłonny jest do wydawania sądów na podstawie *powodzenia lub niepowodzenia*, a przecież niejedno zwycięstwo zostało osiągnięte nie *dzięki*, ale *wbrew* pewnej taktyce zwycięzcy.

Równie często wysnuwa laik z *poszczególnych wypadków ogólnie obowiązujące zasady*. Zapewne, z *pewnej ilości faktów można zawsze wysnuć ogólniejsze reguły*, których ślad odnajdziemy w *regulaminach*; stąd też ich nazwa. Ale już z ich sposobu powstania wynika, że dają one tylko *wartości przeciętne*. Dlatego właśnie stosuje się także do *taktyki* ukute przez *Moltkego* dla strategii określenie: „*systemu pomocy*”. Dla krytyki wynika stąd ostrzeżenie, aby bardzo ostrożnie używać teorii i regulaminów, jako miernika działań wojennych.

Innym, częstym błędem dyletanckiej oceny jest niedocenie lub nawet wprost pominięcie nieznanymi czytelnikowi trudności, przypadków, osobistych stosunków i niepewności, wśród których rozegrał się dramat wojenny.

Wskazać sposób ominięcia tych błędów w krytyce, oto dalszy cel niniejszej pracy.

Ma ona jeszcze i cel trzeci, oto powinna zachęcić do czerpania z prawdziwych i zmiennych zdarzeń wojennych, materiału do pracy umysłowej, wymaganej od oficera. Przedmiotem jej, jako też i gry wojennej, musi być przede wszystkim „walka połączonych rodzajów broni”.

Nowe punkty widzenia wysuwają „walkę połączonych rodzajów broni” coraz bardziej na pierwszy plan, regulamin musztry piechoty i praktyka zaniedbują ją dotychczas, oto wystarczające przyczyny, aby polecić ten rodzaj walki, jako przedmiot żywej wymiany myśli między przelozonymi a podwładnymi, ku zobopólnej korzyści.

Wydaje się nam, że dla naszych celów znaleźliśmy bardzo odpowiednią podstawę w bitwie pod Elandslaagte.

Jako jedyne źródła historyczno-wojskowego, używamy zeszytu 32 „Kriegsgeschichtliche Einzelschriften”: z południowo-afrykańskiej wojny 1899 do 1902 (1. Colenso—Magersfontein, grudzień 1899) ¹⁾.

W samym sposobie i metodzie przemyślenia i ujęcia tego zwięzłego opisu bitwy dajemy czytelnikowi poglądowo odpowiedź na pytanie tytułowe tej książki: „Jak studjować dzieje wojen”.

Autor.

Poczdum, w grudniu 1904 r.

¹⁾ Mittler i Syn. Król. nadw. księgarnia. Berlin 1903, cena 2,60 m.

Bitwa pod Elandslaagte

21-go października 1899 r.

Położenie wojenne.

„Gdy Sir George *White* wylądował dnia 7 października w Durban, aby objąć naczelne dowództwo w Natalu, większa część posiłków, wysłanych z Indji, została już wysadzona z okrętów, a tylko mała jeszcze ich ilość była na morzu, spodziewana jednak w najbliższych dniach. Wraz z owemi posiłkami rozporządzał Sir George *White* przeszło 15000 żołnierzy, dobrze wyćwiczonych i przywykłych do wielkich upałów. Bataljony, złożone wyłącznie z żołnierzy czynnych, liczyły 800 do 900 karabinów. W przeciwieństwie do dotychczasowego dowódcy w Natalu, generała *Symonsa*, który sądził, że należy opanować przy pomocy słabych oddziałów politycznie i gospodarczo ważne punkty, jak np. Glencoe i Dundee, był generał *White* zdania, że należy wszelkie siły zbrojne połączyć, dokoła Ladysmith'u, aby zaczepnie wystąpić przeciw Burrom, przekraczającym przypuszczalnie w oddzielnych kolumnach przełęcz granicznego pasma górskiego. Gubernator Natalu sądził jednak, iż ze względów politycznych trzeba odwieść nowego komendanta od wykonania jego—zupełnie słusznego zresztą - planu. Generał *White* zastosował się do tych rad wbrew swojemu słusznieszemu przekonaniu; zgromadził wprawdzie jądro swoich sił dokoła Ladysmith'u, wysunął jednak silniejsze oddziały,

złożone ze wszystkich rodzajów broni, na drogi, prowadzące do nieprzyjaciela.

Po stronie Burów odstąpiono, prawdopodobnie ze względów politycznych, co jest nieuniknione w przymierzu między dwoma równouprawnionymi państwami, od połączenia wszystkich sił zbrojnych na jednym, jedynym teatrze wojennym.

Szczupłe siły zbrojne nie pozwalały na podział, względy zaś polityczne miały rozstrzygające znaczenie przy obiorze kierunku działania. Z punktu widzenia wojskowego było rzeczą obojętną, czy wprowadzało się wszystkie siły na zachodzie przeciw *kolonji Przylądkowej*, czy też na wschodzie przeciw Natalowi. Oba plany były korzystne. Ponieważ w tym czasie nie było jeszcze umów między Burami a *Afrykanderami*, ukazanie się znacznie silniejszych sił Burów wśród Afrykanderów kolonji Przylądkowej byłoby może porwało ludzi chwiejnych i rozpętało ogólne powstanie. Ta myśl, słuszna politycznie, zesłała jednak na drugi plan wobec chęci wymierzenia dotkliwego ciosu Natalowi, nieprzychylnemu Burom. Z tych obu zadań wynikło postanowienie wkroczenia równoczesnego do Natalu i kolonji Przylądkowej. Z 50.000 żołnierzy, którzy w początkach października byli gotowi do marszu, zebrało się 18.000 pod *Joubertem* na granicy Natalu, 2.000 obserwowały obok Komati Poort portugalską zatokę Delagoa, na południu stały 2.000 nad granicą wolnego państwa, nad jego północną granicą jeszcze 2.000, około 8.000 trzymano w pogotowiu w Boshof i Lichtenburg dla planowanego zamknięcia miast Kimberley'u i Mafeking'u.

11-go października 1899 ubiegł termin ultimatum bez odpowiedzi Anglii. O świcie przekroczyli Burowie w trzech przestrzennie oddzielonych kolumnach granicę Natalu, w ogólnej sile 18.000 żołnierzy z 14 działami; równocześnie zaś wyruszyły także inne kolumny dla zamknięcia miast Kimberley'u i Mafeking'u, jakoteż przeciw kolonji Przylądkowej. 20 października napadło 4.000 żołnierzy

z 6-ciu działami na obóz oddziału generała *Symonsa*, zebrany w okolicach Dundee. Tymczasem udało się przez natychmiastowe natarcie spędzić Burów z góry Talana; jazda angielska, prowadzona zrazu zręcznie na tyły Burów, nie umiała jednak wyzyskać nasuwających się korzyści i poniosła ciężkie straty. Mimo to wynik walki wywarł na Burach przygnębiające wrażenie. Po generale *Symonsie*, który poległ w natarciu, objął dowództwo generał *Yule*“.

W a l k a.

„Równocześnie z posuwaniem się Burów przeciw *Dundee*, inna kolumna, zbliżająca się pod dowództwem generała Kocka z północnego zachodu, zajęła *Elandslaagte*, 22 klm. od Ladysmith'u, na linii kolejowej Ladysmith—Glencoe, z poleceniem odcięcia odwrotu oddziałom angielskim pod *Glencoe* i *Dundee*. 20-go otrzymał generał *French*, będący w obozie pod Ladysmith'em, rozkaz powtórnego zajęcia *Elandslaagte*, naprawienia popsutej przez Burów linii kolejowej i telegraficznej i nawiązania łączności z generałem *Yule*. 21-go o 4-ej przed południem wyruszyła siedmioletnia baterja ¹⁾ pod osłoną 5-ciu szwadronów piechoty na koniach i jednego szwadronu 5-go pułku ułanów z Ladysmith'u do *Elandslaagte*, za nimi o godzinie 8-ej koleją pół-bataljon ²⁾ pułku Manchester i jedna kompanja oddziału kolejowego. Dowódca rozpoznał na grzbiecie górskim, około 2.000 m. na południe od *Elandslaagte*, konnych Burów, którzy zdawali się obserwować przedewszystkiem w kierunku ku Dundee. Wydawało się, że stamtąd słychać również ogień działowy. Na stacji kolejowej

¹⁾ Działa, nabijane z przodu.

²⁾ Bataljony angielskie miały ośm kompanji po 100–120 żołnierzy.

wej Elandslaagte widać było Burów, którzy zajęci byli „plądrowaniem pociągu kolejowego”.

Już ten pierwszy rozdział zawiera nadspodziewanie wielką ilość motywów do badań krytycznych, zadań na temat powzięcia postanowienia, układania rozkazów i pouczeń technicznych.

1. Rozważania nad położeniem oddziału Yule.

Samo położenie tego oddziału jest wymowną krytyką jego wysłania. Ilustruje ono dobitnie skutki pogwałcenia strategii przez politykę, niebezpieczeństwa działań na *linji wewnętrznej* i wpływ położenia strategicznego na czynności taktyczne. Taki sam obraz widzimy bardzo wyraźnie w wojnie rosyjsko-japońskiej: nie taktyczny przeciwnik Oku odpiera wstecz korpus Stackelberga pod Taszikjao i w innych miejscach, ale będąca na skrzydle armja Nodzu.

Podpułkownik baron *Freytag-Loringhoven* wykazuje w swoich „Studjach o Clausewitzu” ¹⁾ na podstawie historii wojen, jak *w korzystnych położeniach operatywnych leży już pewna rękojmia powodzenia*: „Nawet gdyby początkowe niepowodzenie *Napoleona* pod Marengo nie było się później zmieniło w zupełne powodzenie, armja austriacka, pozbawiona swoich połączeń, nie mogła była wyzyskać swego zwycięstwa; co najwyżej, resztki jej byłyby się przedostały poza Mincio. W podobny sposób w czasie kampanji ulmskiej zagrożenie połączeń nieprzyjacielskich zrównoważyło niepewność co do nieprzyjaciela, w jakiej znajdował się *Napoleon* przez kilka dni. Powodzenie bitwy podwójnej dnia 14-go października 1806 r. — jakkolwiek Francuzi wychodzili z zupełnie mylnych założeń — ma swoją podstawę w tem w istocie, że armja prusko-saska została zaskoczona w położeniu ogromnie niekorzystnem. Bitwę pod Sadową wygrano przez stanowcze wy-

¹⁾ Vierteljahrshefte für Truppenführung und Heereskunde. Berlin, Mittler I Yhrg. 4 H. str. 540 i n.

zyskanie nadarżającego się wbrew oczekiwaniu korzystnego położenia, wielkość powodzenia jednak miała podstawę w poprzednich, szczęśliwych zarządzeniach operatywnych *Moltkego*. Uniknięto przedwczesnego ściągnięcia trzech armji pruskiej, tak że pozostały one ruchome i przygotowane na najrozmaitsze możliwości. Natomiast niepewność dni pod Metzem nie przyniosła trwałej szkody Niemcom, ponieważ ich działaniom taktycznym również przyszła w pomoc korzyść położenia strategicznego wobec przeciwnika, zagrożonego poważnie 16-go sierpnia w swoich połączeniach, a 18-go t. m. już ich pozbawionego”.

2. Ocena rozkazu do generała Frencha.

Nie jest on bez zarzutu.

Bardzo słusznie wymaga p. 51 „Regulaminu służby polowej”, żeby w rozkazach sprawę *najważniejszą podawać na początku*: tego tu bezsprzecznie nie uczyniono. *Głównem zadaniem* oddziału Frencha musiało być osłonięcie koniecznego odwrotu oddziału Yule, zagrożonego pomimo powodzenia na górze Talana. Spełnienie tego zadania wymagało w każdym razie przedewszystkiem wypędzenia Burów z Elandslaagte. Potem powinno było bezpośrednio nastąpić nawiązanie łączności z generałem Yule i wywiad w kierunku północno-zachodnim, skąd przyszły przednie oddziały burskie pod rozkazami generała Kocka. W porównaniu z tem sprawa naprawy linii telegraficznej i kolejowej, postawiona w rozkazie na pierwszym miejscu, była stosunkowo bez znaczenia, był to tylko jeden z wielu środków do osiągnięcia celu.

Byłoby pouczającym ułożyć z tego punktu widzenia w dosłownem brzmieniu rozkaz generała *White* do generała *Frencha*.

3. Czy należało ten rozkaz wydać na piśmie?

Odpowiadamy na to potwierdzająco, powołując się na p. 48 „Regulaminu służby polowej”, ponieważ rozkaz

na piśmie bardziej pobudza zarówno wysyłającego, jak i odbiorcę, do zgłębienia położenia i zapobiega przedwczesnym i powierzchownym czynnościom. Jest rzeczą zrozumiałą, że ustne wypowiedzenie rozkazu stanowi cenę uzupełnienia i że zawsze powinno się je dodawać.

4. Ocena siły i składu oddziału Frencha.

Skorzystamy ze sposobności, aby zwrócić uwagę na błąd, jaki popełnia niedoświadczony i powierzchowny krytyk: zapomina on zbyt łatwo, że dowódca musi najczęściej postanawiać „w mrokach niepewności”, na podstawie niepewnych, sprzecznych, albo wyraźnie mylnych doniesień. Podpułkownik baron *Freytag* uwydatnił te trudności i ich pokonywanie w jasny sposób w wyżej wspomnianych studjach.

Tak więc i generał White miał prawdopodobnie 20 października bardziej *nieokreślone wyobrażenia o położeniu wojennem*, a zwłaszcza o sile i zamiarach przeciwnika, aniżeli czytelnik dzieła historyczno wojskowego, na którym oparliśmy to studjum.

Jego *zarządzenia* dnia 21 października musiały być przede wszystkim zależne od położenia oddziału generała Yule, od siły Burów w Elandslaagte, wreszcie, od stopnia zagrożenia miasta Ladysmith'u z innej strony (porównaj str. 59).

O wszystkich tych zagadnieniach mógł on tylko czynić przypuszczenia, ponieważ nawet lokalnie pomyślnie położenie oddziału Yule, z którym łączność widocznie utracono, mogło się być już oddawna zmienić od czasu wysłania raportu o powodzeniu na górze Talana, o ile wogóle ten raport doszedł. Ta niepewność, nieznanostwo siły oddziału Kocka, bliskość Elandslaagte, możność korzystania z kolei i *szkoda*, jaką najmniejsze nawet niepowodzenie musiało przynieść pod względem politycznym,

oto wszystkie względy, przemawiające za wysłaniem *silnego* oddziału. Natomiast przeciw temu przemawiało niebezpieczeństwo zbyt znacznego rozdrobienia słabej armji polowej, które może już wtedy groziło bezpośrednio z innej strony np. od Harrismith (str. 59). W tym dylemacie należy uznać za dobre postanowienie taktyczne: wysłanie pod rozkazami zdolnego dowódcy oddziału—bądź co bądź pokaźnego—jazdy¹⁾, którego skład zapewniał energiczną działalność wywiadowczą, a w razie potrzeby szybki odwrót ku Ladysmith'owi. Poddać krytyce można jedynie dodanie do oddziału siedmioletniej baterji o małej wartości (Nr. 11).

5. Ocena przerwania przez Burów linii kolejowej i telegraficznej

Burowie postąpili w myśl postanowień punktów 518—525 „Regulaminu służby polowej”. Ponieważ przypuszczano, że kolej i telegraf prawdopodobnie będą wkrótce leżały *we własnym* obszarze działań, należało je tylko pobieżnie „popsuć”. Bądź co bądź, jest możliwe, że tylko trudności techniczne i przeciwdziałanie Anglików przeszkodziły trwalszemu i większemu zniszczeniu.

Odnosi się to zwłaszcza do mostu pod Modder Spruit. Zniszczenie tego mostu byłoby naturalnie zupełnie błędem,—wystarczy pomyśleć tylko o oblężeniu Ladysmith'u; prócz tego nie można uważać generała Kocka—w znaczeniu punktu 518—za „samodzielnie dowodzącego generała” i już z tego powodu nie mógł on być uprawniony—według przytoczonego regulaminu—do wydania takiego zarządzenia. Późniejsza szybka naprawa telegrafu (nr. 14) nie świadczy o zręczności przy popsuciu. Dobrze wyćwiczony patrol telegraficzny, mający telegraf kawaleryjski, mógłby naprawę znacznie opóźnić przez wprowadzenie „ukry-

¹⁾ Generał French okazał się nim w dużym stopniu w późniejszym przebiegu wojny.

tych błędów". Naturalnie należy, zwłaszcza przy tego rodzaju pracach, w myśl p. 524 „Regulaminu służby polowej“ zameldować dokładnie o miejscu, czasie i rodzaju dokonanej przerwy.

6. Ocena zarządzeń generała Frencha w sprawie marszu naprzód.

Naogół można je uznać za dobre. Było to rzeczą naturalną, że oddziały konne, które nie mogły z rozmaitych powodów korzystać z kolei, wyruszyły wcześniej rano konno, aby osłonić pracę kompanji oddziału kolejowego i poprzeć działanie wywiadowcze. W zakresie tego ostatniego, jak się zdaje, zrobiono mało. Możliwyby wprowadzić, jako zrozumiałe samo przez się, że patrole angielskie utrzymują ścisłe czucie z dowództwem Burów w Elandslaagte (Reg. sł. pol. 133) i że przez dalekie sięganie naprzód najpóźniej do brzasku dnia 21-go października wglądnęły w rozstawienie oddziału Burów, że wreszcie, wyzyskując wszystkie środki łączności (Reg. sł. pol. 96—105), nawiązały łączność z generałem Yule. Jednak z okoliczności, że generał French jeszcze około 8-mej godziny musiał sobie tworzyć obraz położenia przeciwnika na podstawie swych własnych obserwacji, wynika jasno, że tak nie było. Pewne trudności, jakie wywiad musiał pokonać, tłumaczą wprawdzie to zaniedbanie, ale go nie usprawiedliwiają: „przeszkody z drutu kolczastego czynią teren, z natury dobry dla poruszeń większych oddziałów kawalerji, nieraz zupełnie niezdatnym, ponieważ na początku wojny nie zaopatrzone oddziałów jazdy w nożyce, jakie Burowie posiadali w wielkiej ilości. Wielką trudnością dla oddziałów wywiadowczych jest także to, że pola tamtejsze nie dają prawie żadnej osłony prócz nielicznych, oddzielnie rosnących drzew, albo niskich krzaków. Ta okoliczność, w połączeniu z dalekonośnym karabinem systemu Mauzera w rękach Burów, utrudniała jeszcze

bardziej czynności patroli. Zdala już spostrzegali je Burowie, którzy, leżąc za kamieniem lub krzakiem, z bronią gotową do strzału, oczekiwali nadchodzących patroli, aby im później celnymi strzałami uniemożliwić zbliżanie się”.

Trudności te można było jednak tem łatwiej pokonać, że mieszkańcy kraju byli przychylnie dla Anglików usposobieni.

Byłoby wskazaniem, aby oficer jazdy - np. w temacie zadania zimowego—zajął się szczegółowo czynnością dwóch silniejszych patroli oficerskich, jakie należało wysłać przeciwko obu skrzydłom stanowiska Burów. Także w tym kierunku podaje dzieło, wzięte przez nas za podstawę naszej pracy, cenne wskazówki: „W każdym razie w przyszłości jazda będzie musiała częściej, niż dawniej, używać konia jedynie jako środka ruchu, aby w końcu pieszo przeprowadzić wywiad przeciwnika. Nieraz będzie to możliwe tylko w ten sposób, że jedna część rozpocznie ogień, a tymczasem inna, wyzyskując osłony terenu, spróbuje podsunąć się bliżej do nieprzyjaciela”.

Niesłusznie jednak czyniłoby się zarzut *całemu* oddziałowi jazdy generała Frencha, że aż do przybycia piechoty o godz. 8-mej nie ukończył jeszcze wywiadów. Z porównania czasu i przestrzeni wynika, że byłoby to wymaganie, nie dające się spełnić.

7. Ocena punktu zbornego oddziału.

Leżał on niekorzystnie, w terenie otwartym, na odległość strzału działowego od wzgórza, które trzeba było uważać za naturalną linię obronną przeciwnika (por. punkt 11b).

8. Jak musiał generał French oceniać położenie na podstawie własnych spostrzeżeń?

Otrzymane polecenie, niepewność losów oddziału *Fule*, ogień działowy od strony Dundee, skierowana w tamtą

stronę uwaga Burów, konieczność przeprowadzenia wywiadu i oczyszczenie kolei— musiały skłonić do posunięcia się naprzód, a w razie oporu do natarcia.

9. Jak powinno się było odbywać dalsze posuwanie się naprzód?

Marsz bezpośrednio z miejsca zbiórki ku Elandslaagte był pełnym niebezpieczeństw, ponieważ mógł on być bardzo skutecznie flankowany ze wspomnianych wzgórz. Również wątpliwe było naturalnie czołowe posuwanie się na te wzgórza. Taksamo oczekiwanie w pozbawionym osłon punkcie zbornym aż do otrzymania dostatecznych wyników wywiadów nie było godne polecenia, bo może dopiero sama walka mogła dać wyniki. Zboczenie ku północy musiało wydawać się najodpowiedniejszym. Przez to udzielano poparcia wywiadam poza skrzydło; można było zależnie od stwierdzonych warunków skłonić nieprzyjaciela poruszeniami do porzucenia stanowiska, albo natrzeć na niego z północy i zachodu, wreszcie, gdyby okazał się za silnym, zająć stanowisko pogotowia i, prowadząc nadal wywiady, oczekiwać dalszych rozkazów, względnie posiłków.

W myśl tego powinnyby baterja rozpocząć ogień ze wzgórza, leżącego o 2 klm. na północny zachód od dworca Elandslaagte. Pół-bataljon pozostałby dla jej obrony, dla osłony odwrotu i jako rezerwa na wszelki wypadek na razie w pobliżu baterji; piechota konna rozwinęłaby się z północy w kierunku Elandslaagte, a szwadron udałby się na skrajne lewe skrzydło.

„Generał *French* rozkazał swojej baterji ostrzeliwać dworzec Elandslaagte. Na ogień angielski odpowiedziały natychmiast z dobrym skutkiem dwa działa ze wzgórz odległych o 4500 m. Już drugi strzał obalił zaprzęg jednego jaszczyka. Ponieważ baterja angielska z powodu zbyt wielkiej odległości nie

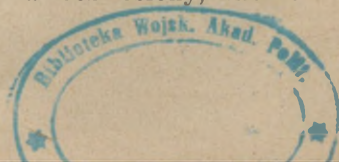
mogła odpowiadać na ogień tych dział, kazał ją generał *French* cofnąć poza osłonę. Kilku mieszkańców, którzy przyszli z *Elandslaagte*, doniosło, że Burowie mają zaledwie 1200 żołnierzy i dwa działa, ale oczekują posiłków od *Dundee*”.

10. Ocena rozkazu generała *French*a do baterji.

Jeśli zmienimy—co wolno nam uczynić—o tyle przytoczone powyżej słowa, że nie sam dworzec kolejowy, ale ludzie plądrujący zostali podani jako cel, w takim razie zarządzenie to należy uznać za słuszne. Nawet gdyby Anglicy przypuszczali, że przeciwnik stoi przeważnie poza wzgórzami, nie można było jednak—pomijając nawet zupełnie odległość—ostrzeliwać tak rozległego celu jedynie w zamiarze sprowokowania ognia przeciwnika. Generał *French* osiągnął to znacznie lepiej przez ostrzeliwanie jedyne go widocznego celu na dworcu kolejowym i rozpoczął temsamem równocześnie natarcie nań.

11. Jakie rozważania i nauki można nawiązać do zobopólnej czynności artylerji?

a) Przedewszystkiem zdumiewa celność dział Burów i nasuwa czytelnikowi pytanie, czy mamy tu do czynienia z typowym zjawiskiem. Trzeba odpowiedzieć przecząco, nawet jeśli idzie o najlepsze działa współczesne. Artylerja Burów była wprawdzie w wyjątkowo korzystnym położeniu: wzgórze panowało nad terenem, Anglicy stali nieosłonięci, powietrze w Afryce południowej jest nadzwyczajnie czyste, a położenie słońca było korzystne. Mimo to wszystko i mimo dobrego przygotowania, np. ustalenia odległości, należy uważać wynik za rzadki, szczęśliwy wypadek. O dalszych celnych strzałach przeciw baterji, zaprzodkowującej swoje działa bez osłony, niema mowy.



Ze sprawozdań z mandżurskiego teatru wojny, np. z bitwy pod Taszikjao, wynika, że artylerja nie wyrządzała sobie wzajemnej szkody w walce działowej, prowadzonej przez dzień cały przy ogromnem użyciu amunicji na odległość 4—5 klm., najczęściej nawet nie odnajdywała się wzajemnie. Także francuski system „sypania” (siania) wskazuje na to, że, nawet mając do rozporządzenia dział o szczególnie wysokich właściwościach balistycznych (por. d.), nie można polegać na celności i obserwacji pojedynczego strzału. Wreszcie mówi niemiecki „Regulamin służby polowej” o tej sprawie w p. 630: „Wstrzelana artylerja może szkodzić odprzodkowywaniu artylerji aż do odległości 3000 m. tak silnie, że przy pomyślnych okolicznościach może to zrównoważyć początkową przewagę liczebną. Rozstrzygnięcie walki między baterjami przy odległościach większych ponad 3000 m. zależy w znacznej części od wielkiej przewagi jednej ze stron walczących i od pomocy innych rodzajów broni”.

b) Okoliczność, że obalenie zaprzęgu jaszczyka uważane jest za dobry wynik strzelania, każe przypuszczać, że był on bezpośrednio w stanowisku ogniowem baterji. Także niemiecki regulamin pozwala na to wyjątkowo (p. 226) pod warunkiem, że nie należy oczekiwać nieprzyjacielskiego ognia działowego. Można z tego wnioskować, jak generał French, przy wspomnianej beztrosce co do wyboru miejsca na ustawienie oddziału, nie spodziewał się prawdopodobnie u Burów artylerji, albo też przynajmniej nie doceniał jej obrębu działania.

c) *Ocena cofnięcia artylerji.*

Było ono zupełnie słuszne. Według danych dzieła, które bierzemy za podstawę tej książki, nawet 20 funtowe działo baterji konnej miało jedynie zapalnik czasowy sięgający do 3360 m. i doniosłość skuteczną na odległość od 2750 m. do 1350 m.

Działo 7-mio funtowe, nabijane z przodu, prawdopodobnie działo górskie C/79, miało odległość strzału 3760 m., a odległość zapalnika czasowego 3020 m. (Berlin, Waffenlehre). Odpowiadanie więc na ogień było zupełnie niemożliwe. Pozostawała jeszcze możliwość podejścia na odległość skutecznego strzału. To jednak nie było godne polecenia. Wprawdzie, do dzisiaj jeszcze nie można uważać posuwania się naprzód aż na odległość 3000 m. za niemożliwe, jednak odprzodkowanie w terenie bez osłon jest bardzo niebezpieczne, zwłaszcza wobec masowego ognia, sianego według systemu francuskiego. Generał *French* miał jednak tembardziej powody do cofnięcia swej baterji za osłonę, ponieważ w tym momencie nie wiedział jeszcze o tem, co już jest wiadome czytelnikowi, a mianowicie, że Burowie posiadali tylko dwa działa; znów przestroga dla krytyka, aby był bardzo ostrożny w swoich sądach.

d) *Jaką naukę można wysnuć z tego wypadku, odnośnie do materjału?*

Znaczenie wielkich odległości zapalnika czasowego widać bardzo wyraźnie. Nawet gdyby generał *French* miał 12-to lub 15-to funtową baterję (doniosłość 5460, zapalnik podwójny do 3060) i gdyby zmierzył się w normalnych warunkach z działami Burów, nawet i wtedy niższość artyleryjska uwydatniłaby się, pomimo trzykrotnie większej liczby dział. Szrapnele „w uderzeniu” wbijają się w ziemię przed pęknięciem z powodu wielkiego kąta padania przy wielkich odległościach, nie wywołując żadnego skutku.

Do tego rozważania można logicznie nawiązać aktualne pytanie: „Czy działo francuskie C/97 przewyższa działo niemieckie swoją większą szybkością początkową (529—465)¹⁾, większą doniosłością (9—8000 m.), bardziej płas-

¹⁾ Nowe działo Kruppa ma 500 m./sek.

kim torem pocisku i większą odległością zapalnika czasowego (5500—5000)?”

Nie można zaprzeczyć, że celność i działanie wgłąb rosną wraz z płaskością toru, oraz ze zmniejszeniem rozrzutu na wysokość i wszerz. To ma wielkie znaczenie przy ostrzeliwaniu celów nieosłoniętych. Jednak te zalety balistyczne okupiono zbyt drogo przez zwiększenie ciężaru działa i mniejsze działanie na cele zakryte, np. baterje dział z tarczami i okopy, prócz tego może trzeba będzie przy płaskim torze pocisku wcześniej zaprzestać ognia z powodu strzelania ponad piechotą atakującą (Nr. 42).

12. Jakie postanowienie powinien był powziąć obecnie generał French?

Patrz 13.

„*French* cofnął się pod osłoną piechoty konnej do Modder potoku i doniósł o godz. 8-mej przed południem o wyniku swego wywiadu. Generał *White* postanowił natychmiast posłać mu posiłki. Już o godz. 11-ej nadeszły 21 i 42 baterje z dwoma szwadronami 5-go pułku ułanów i 5-go pułku dragonów gwardji, kolejną dojechało do godz 3-ej popołudniu 7 kompanji pierwszego bataljonu pułku Devonshire i 5 innych kompanji, tak że *French* rozporządzał 16 kompanjami, 8-miu szwadronami i 3-ma baterjami, razem miał 1400 karabinów, 1600 jeźdźców i 18 dział”.

13. Ocena odwrotu generała Frencha do Modder potoku.

Może generał *French* został zmuszonym do powzięcia tego postanowienia nieznanemi nam okolicznościami, w żadnym razie jednak nie odpowiadało ono położeniu.

Otrzymał polecenie nie zostało spełnione. Jest to o tyle zrozumiałe, że polecenie to wydano wśród innych przypuszczeń i założeń o sile przeciwnika. Należy zwrócić uwagę na to, że generał *French* nazywa teraz swój

wypad także wywiadem, jakkolwiek w jego poleceniu nie ma o tem wcale mowy.

Zaczepekne wywiady nie są i w regulaminach niemieckich polecane, jednakowoż wcale ich regulamin nie krępuje w tym stopniu, jak się to zwykło z niego wyczytywać. Punkt 134 bowiem „Regulaminu służby polowej” brzmi: „Natarcia silniejszych oddziałów piechoty w celach wywiadowczych są usprawiedliwione jedynie jako wstęp do zamierzonego ogólnego natarcia, albo w tym wypadku, kiedy innemi środkami nie można zyskać wiadomości o nieprzyjacielu”. Wynika stąd: zaczepnych wywiadów konnicy i *słabszych* oddziałów piechoty nie odradza się w ogólności, a takie działania silniejszych oddziałów piechoty są nawet polecane, o ile w inny sposób nie można zasięgnąć wiadomości.

Bądź co bądź, generał *French* otrzymał wiadomości od mieszkańców—według niemieckich poglądów (Reg. sł. pol. 61, 63, 67) wymagały one w każdym razie potwierdzenia—mógł też uważać walkę artylerji za wywiad zaczepny z dostatecznym wynikiem, ponieważ, znając małą siłę ogólną artylerji Burów, musiał uważać za stosunkowo silny stojący naprzeciw oddział z powodu ujawnionej przezeń przewagi artyleryjskiej.

O ile to przemawiało przeciw dalszemu prowadzeniu *zaczepnego* wywiadu, względnie przeciw natarciu to z drugiej strony inne ważne względy nakazywały, jako taktycznie wskazane, przynajmniej utrzymanie czucia nawiązanego z nieprzyjacielem.

Z początku można było osiągnąć wywiad nieprzyjacielskiego stanowiska bojowego i wogóle dalsze przeprowadzenie wywiadu nawet bez natarcia. Jezdni mogli, oparci o teren górzysty na zachód od Elandslaagte (Nr. 9), pod osłoną baterji, ubezpieczonej przez piechotę, obejść tę miejscowość z północy, zdaleka wglądnać poza stanowisko na wzgórzach i przeprowadzić wywiad ku Dundee i przelęczy Mkupe. To ostatnie było tem ważniejsze, że

przeciwnik mógł z obu tych stron otrzymać posiłki, a nawet oczekiwał ich według zeznań mieszkańców. Z chwilą jednak odwrotu do potoku Modder zabrakło oparcia dla wywiadów, prowadzonych przez patrole, a nawet zrzekano się przesłaniania.

Także względ na oddział Yule wymagał pozostania na miejscu. Ogień artyleryjski, który, jak się zdawało, słyszano, i uwaga patroli burskich, skierowana ku północy, powinny były nasunąć myśl stałego związania przeciwnika, aby mu przeszkodzić w odcięciu odwrotu. Zamiast tego jednak przez odwrót uczyniono prawie niemożliwym utrzymanie łączności patrolowej z oddziałem Yule.

Do tego przyłączały się powody innego rodzaju: zadanie wobec linii kolejowej i telegraficznej, politycznie ważne przyznanie się do porażki i pozostawienie Burom czasu i możliwości wykonania umocnień.

Z dalszego przebiegu walki, która po przybyciu posiłków doprowadziła do natarcia na lewe skrzydło Burów, możnaby wysnuć usprawiedliwienie odwrotu, a także z potrzeby napojenia koni lub konieczności odpoczynku żołnierzy podczas gorącego południa, co jest istotnie ważnym czynnikiem w Afryce południowej. Jednak te motywy upadają już przy pobieżnym rzucie oka na szkie, w szczególności można było zmianę skrzydła wykonać bez dalekiego okrażania. Oddanie terenu na lewym skrzydle właśnie w późniejszym przebiegu walki okazało się o tyle niekorzystnym, że trzeba było ten teren powtórnie zająć. (Str. 25. i Nr. 44d).

14. Ocena zarządzeń generała White.

Krytyk musi uznać się tutaj (jak w N-rze 4) za niekompetentnego, ponieważ postanowienia dowódcy armji zależały od położenia ogólnego, nieznanego czytelnikowi, np. od zagrożenia Ladysmith'u z innej strony, (w rzeczywistości, z tego powodu już wieczorem odwołano z powro-

tem wojska (Str. 59) i od naturalnej i sztucznej siły tego obozu. I tu więc występuje ujemna cecha działania na linii wewnętrznej. Tem tłumaczy się także, dlaczego zwlekano aż do 3-ciej popoł. z wysłaniem piechoty. Byłoby jednak błędem, gdyby powodem tego, zwracającego uwagę, opóźnienia były np. trudności przewozowe. Jeśli one były, to powinna była piechota — naturalnie bez ciężarów — iść pieszo, boć przecie do potoku Modder było tylko 12 klm. drogi. Wspomnijmy przy sposobności, że w warunkach, jakie zachodziły, pociągi musiały być nalożone znacznie ponad normę, przepisaną w 498 p. „Regulaminu służby polowej”. Materjału kolejowego zresztą nie brakło, czego dowodzi sposób, w jaki dokonano transportu powrotnego (Str. 59).

Ważnym dowodem tego, że połączenie telegraficzne naprawiono (Nr. 5), albo że służba sygnałowa działała dobrze, jest fakt, iż jazda przybyła już o godz. 11-tej, tj. bardzo szybko, jeśli weźmiemy pod uwagę czas i przestrzeń; dobre działanie służby łączności, jest też ważnym dowodem wydatnej czynności pomocniczej tak dzisiaj wszechstronnej jazdy.

Jeszcze jedna drobnostka. Według brzmienia dzieła historycznego, z którego korzystamy, możnaby sobie urobić mniemanie, że generał *French* wysłał raport do generała *White* dopiero *po* przybyciu nad potok Modder. To jest naturalnie nawet ze względu na czas niemożliwe.

Zadziwiającą dla niemieckich stosunków jest *różnorodność* oddziału. W Anglii, a także w Rosji, jest to często spotykane zjawisko; nie było ono także w r. 1866 rzadkością w armji pruskiej.

„Stanowisko Burów leżało na grzbiecie górskim, na południe od linii kolejowej; grzbiet ten dawał w kierunku zachodnim wolne pole strzału, ku północy opadał kilku stopniami stromo ku kolei, a w stronie południowej przechodził w falistą wyżynę, któ-

ra ku mostowi kolejowemu ciągnęła się w stronę potoku Modder, tem samem zachęcała do okrążenia lewego skrzydła. Mniejsze oddziały Burów były wysunięte przed skrzydła: na prawo poza linię kolejową, na lewo na wspomnianym grzbiecie wzgórz”.

15. Ocena stanowiska Burów.

Co do położenia względem drogi marszu było ono stanowiskiem skrzydłowym, o tyle korzystnem, że strona, zwrócona ku nieprzyjacielowi, dawała znakomite pole strzału i że naturalne stanowisko artylerji przeciwnika leżało bardzo daleko od własnych stanowisk (Nr. 16 i 1.). Dalej warto zwrócić uwagę, że Burowie natychmiast obsadzili wzgórze, opuszczone zrana dobrowolnie przez Anglików, jako wysunięte stanowisko przed prawem skrzydłem (patrz szkic), podobne do tego, jakie mieli przed swoim lewym skrzydłem. Już w wojnie 1881 okazywali Burowie wielkie zamiłowanie do stanowisk wysuniętych. Dzieło, stanowiące podstawę niniejszej pracy, mówi o tem na str. 12-ej: „Burowie w czasie obrony obsadzali słabo stanowiska wysunięte spieszonymi strzelcami, ustępowali z nich wczesnie i przeprowadzali właściwą walkę na stanowisku, cofniętem wstecz na którym oddział był zupełnie zabezpieczony przed nieprzyjacielskim ogniem działowym. Tu prowadzili walkę ogniową z małych odległości z niesłychaną celnością, szukając rozstrzygnięcia w wysuwaniu naprzód oddziałów konnych przeciw skrzydłom przeciwnika”.

Kwestja *stanowisk wysuniętych* wydaje się nam w wysokim stopniu palącą, zwłaszcza, że właśnie w Niemczech traktuje się ją obojętnie, a nawet niechętnie. (Instrukcja techniczna, punkt 13-ty). Usiłowaliśmy szczegółowo dowieść w innem miejscu na podstawie historii wojen, jak niesłuszny jest ten pogląd ¹⁾. Wypadki w Mandżurji po-

¹⁾ „Vortruppenkämpfe”. Berlin 1898 Mittler, Mk. 2.75.

twierdziły nasze wywody, a także podręcznik taktyki dla uczniów szkół wojennych ¹⁾ w najnowszym (13) wydaniu uwzględnia to w słuszny sposób, doradzając użycia (punkt 469) słabszych oddziałów przednich w terenie nieprzejrzystym, a nawet silniejszych „nie odrzuca raz na zaw-sze”. Także w rozdziale o obronie (punkt 464) przewi-duje się wysyłanie oddziałów przednich.

Niestety, omawiany fakt nie upoważnia nas do szcze-gółowego zajęcia się tą sprawą, ponieważ przy małych stosunkach chodziło tu jedynie o słabe oddziały, nie przed-stawiające poważnej siły bojowej. Przecież jednak i one dawały wywiadowi oparcie, przesłaniały i dawały zysk na czasie. Artylerja Burów nie wyzyskała sposobności strze-lania w oddział, zebrany nad potokiem Modder ²⁾.

Źródła historyczne nie wspominają, czy Burowie uży-li pozostającego im długiego czasu na *wykonanie umoc-nień*, jak w przebiegu wojny czynili to bardzo wydatnie i nadzwyczajnie szybko. Jakkolwiek z tego powodu nie można przeprowadzić rozważań krytycznych, to jednak bardzo jest pouczające w związku z tym szczególnym wypadkiem, jako rozważanie akademickie, zestawienie od-powiednich postanowień regulaminu musztry piechoty i nauk podręcznika taktyki. Regulamin musztry piecho-ty mówi w N-rze II, 52: „*Sztuczne osłony* nabierają więk-szego znaczenia przy obecnem działaniu broni palnej. Wykonane w porę i w odpowiednim miejscu, oddają one oddziałowi i kierownictwu ważne, nieraz niezbędne usłu-gi, pod tym warunkiem jednak, że służą one jedynie za-miarom dowództwa, nie zaś, panują nad nimi. ³⁾ To zaś

¹⁾ Leitfaden für den Unterricht der Taktik an den Kgl. Preus-sischen Kriegsschulen.

²⁾ Generał Ben Viljoen skarży się, że generał Kock nie usłuchał jego odpowiedniego projektu, który zapowiadał dobre wyniki.

³⁾ Major Löffler uważa w czasopiśmie «Vierteljahrshäfte für Trup-penführung und Heereskunde» za możliwe, że na południe od Laoja-nu jedynie istnienie silnych umocnień przywiązało wojska rosyjskie do tego miejsca.

zdarza się, jeśli rozpoczyna się roboty, zanim bezwzględnie ustalono zamiar. Przedwczesne więc umocnienie terenu jest wprost szkodliwe i przeszkadza swobodzie ruchów. Dowódca musi mieć wyszkolenie taktyczne, aby wiedzieć, gdzie i kiedy—nietylko jak—użyć narzędzi saperskich”.

Tak samo brzmi punkt 2-gi „Instrukcji o umocnieniach polowych”.

Wcale inaczej jednak mówi o tem podręcznik taktyki (punkt 465): „Póki niema się jasnego pojęcia o rozkładzie wojska, nie można zaczynać umocnienia stanowiska. Znaczenie umocnień polowych jest dzisiaj bardzo wielkie, dlatego zawsze należy się do nich zabrać, o ile czas pozwoli. Należy jednak zważyć, że do wykonania ich trzeba zrezygnować z osłony i w ten sposób zdradzić przeciwnikowi stanowisko z chwilą, kiedy dostatecznie się przybliżył. Dlatego w pewnych okolicznościach lepiej wyrzec się urządzenia obrony, jeżeli nie można jej ukryć przed okiem nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych. W przeciwnym razie uwalnia się przeciwnika od wielkiej trudności, jaką mu sprawia niepewność, co do położenia stanowiska. Prócz tego wykonanie istotnie użytecznych urządzeń wymaga znacznego czasu”.

„Jeżeli więc czeka się zbyt długo, aby stwierdzić z pewnością kierunek natarcia przeciwnika, w takim razie w wielu wypadkach nie będzie już można w ogóle urządzić stanowiska. Przeto niejednokrotnie trzeba zacząć pracę wcześniej i ryzykować tę niekorzyść, że umocnienie terenu było bezużyteczne, ponieważ nieprzyjaciel naciera w innym kierunku. W takich wypadkach trzeba właśnie bezwzględnie opuścić przygotowane stanowisko.¹⁾ O ile idzie o wielkie oddziały, bardzo nieznaczne jest niebezpieczeństwo, by nieprzyjaciel przeszedł mimo stanowiska obronnego armji“ (Königgrätz, Lettow-Vorbeck 1866. II.

¹⁾ Patrz uwaga na stronie 23.

421 i n.—Wörth, Kunz. Gravelotte—St. Privat, Gen. St. Werk 1870. II. 669 i n.—Von der Donau bis Plewna, Trotha, 25 i n.)

To ujęcie należy pod wieloma względami uznać za lepsze—według mego przekonania—od postanowień regulaminu. Wypadki, w których słusznie wyrzekamy się umocnień na korzyść zachowania stanowiska w tajemnicy, ograniczają się tylko do tych, w których nie należy obawiać się celowanego ognia działowego. (Nr. 36).

„Po napojeniu koni poszła naprzód piechota konna i jeden szwadron 5-go pułku ułanów na prawem skrzydle, aby spędzić wysunięte oddziały Burów, zyskać stanowisko na skrzydle przeciwnika i przeprowadzić wywiad w kierunku Dundee. French zamierzał *związać* przeciwnika jednym bataljonem od frontu i natrzeć na niego na lewem skrzydle dziewięciu kompanjami i piechotą konną, spieszoną do walki ogniowej. Baterje polowe miały zajechać na stanowiska między oddziałami, nacierającymi z frontu i ze skrzydła, aby przygotować atak. Na przeciwległym skrzydle udało się dwu szwadronom, jednemu z 5-go pułku ułanów, drugiemu z 5-go pułku dragonów gwardji, wspartym przez ogień jednej baterji, odpędzić oddziały nieprzyjacielskie na północy od kolei i stwierdzić na tem skrzydle rozległość stanowiska nieprzyjacielskiego. Kierownictwo natarcia piechoty powierzono pułkownikowi Janowi Hamiltonowi. Dwa z pośród jego bataljonów przeszły dobrą szkołę w Indjach, w czasie walk z plemionami granicznymi”.

16. Ocena zarządzeń bojowych generała Frencha.

Przeważnie należy je uznać za dobre.

Przedewszystkiem było napojenie koni pieczołowitem, bardzo ważnem zarządzeniem, którego generał French

później zaniedbał z wielką szkodą utrzymania dobrego stanu koni. ¹⁾ Ponieważ od zaczęcia odwrotu minęło już przeszło 6 godzin, należy zresztą przyjąć, że uczyniono to także już w pierw.

Odpowiedniem było także, że najpierw jazda i piechota konna zajęły stanowiska wysunięte, utwierdziły się na skrzydle i usilnie przeprowadzały wywiady zarówno bliskie, jak i dalekie. To zasłaniało poruszenia oddziału, dawało dowódcy bezpieczeństwo przy jego osobistych wywiadach, piechocie zaś dawało możliwość ukrytego posuwania się w kolumnie marszowej z wyzyskaniem najmniejszych zagłębień terenu i pozwalało artylerji na rychłe zajęcie stanowisk w małej odległości od nieprzyjaciela. Rozumie się samo przez się, że artylerja musiała w razie potrzeby wspierać oddziały konne przy odpędzaniu nieprzyjacielskich oddziałów przednich.

Przytoczone dzieło historyczne mówi jasno, że teren ułatwiał *oskrzydlenie* nieprzyjacielskiego lewego skrzydła. To mogło nawet podsunąć myśl przeprowadzenia *czystego natarcia skrzydłowego* z równoczesnem zagrożeniem linii odwrotu. Nie odrzucając wręcz tej myśli, uważamy jednak za bardzo zrozumiałe, że generał French wybrał formę *oskrzydlenia*. Pozwalała mu ona na lepsze wyzyskanie przewagi liczebnej i na korzystanie z zalety natarcia dośrodkowego, a mianowicie koncentracji ognia. Prócz tego stał on wobec przeciwnika, którego siły dokładnie nie znał, który był bardzo ruchliwy i który — to przemawiało także przeciwko *oskrzydleniu* nieprzyjacielskiego prawego skrzydła — w każdej chwili mógł otrzymać posiłki. Wszystko to są powody, które nakazywały wziąć pod uwagę zabezpieczenie odwrotu. Z tego też powodu musiała także artylerja, mogąc zająć stanowiska jedynie na wzgórzach na północnym zachodzie od stanowiska Burów, mieć osłonę.

¹⁾ Jego dywizja jazdy straciła od 12-go lutego do 13-go marca pon d 2.000 koni.

Wysłanie dwu szwadronów z baterją 7-mio funtową — niema jej na szkicu—na lewe skrzydło było również słuszne. To przesłaniało własne poruszenia, łudziło nieprzyjaciela, wiązało go w punkcie nierozstrzygającym, albo zagrażało mu nawet na skrzydle i na tyłach, dawało siłę i oparcie wywiadom w kierunku stanowiska bojowego i ku ważnym drogom z Dundee i Newcastle, zasłaniało linię kolejową, telegraficzną i łączność meldunkową z oddziałem Yule, a także lewe skrzydło grupy czołowej, wreszcie zagrażało szczególnie odwrotowi nieprzyjaciela (str. 55).

Pojedyńcze wystąpienie baterji jest w każdym razie według niemieckiego regulaminu jedynie wyjątkiem (279). Tutaj jednak zachodził ten osobliwy wypadek, ponieważ—wobec nadzwyczajnej przewagi —niepotrzebne było zbieranie całej artylerji w jednym miejscu, co zresztą zarzucone jest zasadniczo przez francuską taktykę artylerji.

Także *szczegółowe ugrupowanie* było szczęśliwe. Środek ciężkości natarcia piechoty leżał z natury rzeczy na grupie, działającej przeciwko skrzydłu, zarówno z powodów terenowo-taktycznych, jak też ze względu na znaczenie równoczesnego nacisku na linię odwrotu. Do tej grupy więc należało przydzielić główną część piechoty, a zwłaszcza także piechotę konną (Nr. 39), zachowując przytem związki taktyczne. Trudniej odpowiedzieć na pytanie, czy, jako grupę frontową, należało wyznaczyć bataljon Devonshire o siedmiu kompanjach, czy też jeden z słabszych bataljonów. Te byłyby wystarczyły, gdyby generał French przeznaczał im w myśli bardziej bierną rolę, np. jedynie osłonę artylerji i lewego skrzydła, albo też używał ich dla demonstracji. („Regulamin musztry piechoty”, II. 87). Przez to jednak, że uczynił tę grupę silniejszą, mógł spodziewać się po niej *czynniejszej działalności bojowej*, co przytoczone źródło bardzo szczęśliwie i trafnie określa wyrazem „*związanie*”. To należało wybrać.

Ustawienie artylerji wynikało z ukształtowania terenu. Miało ono tę zaletę, że artylerja mogła wspierać obie grupy piechoty, (patrz p. 42), osłaniało lewe skrzydło i nie wymagało bezpośredniej osłony, natomiast ustawienie to miało jedną wielką wadę, że było zbyt oddalone od stanowiska nieprzyjacielskiego. O tem później.

Wyrażenie: „przygotować atak” — wydaje nam się nie-szczęśliwem i zbyt jednostronnem. Przypomina ono, że taktyka Anglików w tej wojnie zbyt mało liczyła się ze znaczeniem napadu ogniowego.

Szczególnie energicznie występujemy przeciwko zarządzeniu generała Frencha, które oddawało dowództwo nad natarciem piechoty obu grup pułkownikowi Janowi Hamiltonowi. Dowódca całego oddziału nie powinien był wypuszczać z rąk naczelnego kierownictwa. Miał on sam planowo uzgodnić („Reg. musztry piechoty”, II. 82) czynności obu bardzo oddalonych części bojowych pomiędzy sobą i działalnością artylerji, i zgodność tę stale utrzymywać.

Dziwnem jest, że — jak okazuje późniejszy opis (Str. 52) — pułkownik Hamilton głównie kierował walką, tymczasem dwaj przełożeni — także generał White był obecny — mniej lub więcej odgrywali rolę widzów. Wyjaśnieniem pewnem, ale nie usprawiedliwieniem tych osobliwych stosunków rozkazodawstwa jest fakt, że generał *French* był kawalerzystą, a pułkownik *Hamilton* znakomitym oficerem piechoty.

„Gdy tuż po czwartej baterje zajęchały pod osłoną szwadronu piechoty konnej na stanowiska, oddalone około 3500 m., i rozpoczęły ogień na pozycję nieprzyjacielską, za którą ukazała się czarna chmura zwiastująca burzę, — pułkownik *Jan Hamilton* poprowadził naprzód swoją piechotę, wyzyskując zręcznie osłony terenu”.

17. Ocena zajęcia stanowiska przez artylerję i rozpoczęcia ognia.

Porównyując *tekst i szkic*, można łatwo stwierdzić pewną niezgodność; na szkicu stoją mianowicie baterje przy „a” o 5 klm. od artylerji nieprzyjacielskiej. Jeżeli tak było w rzeczywistości i jeśli szkic jest dobry, w takim razie trudno się zgodzić z *pierwszem, zajętem* przez baterję stanowiskiem. Ponieważ skuteczny strzał baterji angielskiej zaczynał się dopiero przy 2750 m., a szrapnel z zapalnikiem czasowym w najlepszym wypadku sięgał wogóle jedynie do 3360 m., szrapnel zaś w uderzeniu przy wielkich odległościach był zupełnie bezskuteczny (porównaj Nr. 11d), nie można więc było obiecywać sobie z tego stanowiska wogóle żadnego skutku.

Angielskie baterje nacierające musiały, jak najbliżej podsunąć się do artylerji obronnej, aby ją szybko i gruntownie zwalczyć. Punkt 345 „Regulaminu musztry artylerji” mówi o tem: „Odległość od nieprzyjaciela, w jakiej należy obrać *pierwsze stanowisko ogniowe*, zależy od zamiarów dowództwa, od położenia bojowego, od terenu i od pogody. Należy je obrać tak blisko, jak na to pozwalają warunki...” i punkt 291 „Ukształtowanie terenu wywiera nieraz decydujący wpływ na odległość od nieprzyjaciela...”

Stosownie do tego, baterje mogły i powinny były od razu pójść aż do drugiego stanowiska „b”, oddalonego tylko niewiele ponad 3.5 klm. od artylerji nieprzyjacielskiej (Str. 38 i 36), do którego można było również dojść w ukryciu.

Kogo należy uczynić *odpowiedzialnym za zajęcie stanowiska artylerji?* Według przepisów niemieckich („Regulamin musztry artylerji polowej” 280) dowódcę *całego oddziału*. Należy przypuszczać, że, przez brak map i wskutek przejrzystego powietrza Afryki południowej, pomylił się on co do odległości.

Według „Regulaminu” niemieckiego (280) powinien był generał *French* określić także *rozpoczęcie ognia i cel*. Tu wynurza się zagadnienie, typowe dla początku walk w przyszłości, a mianowicie: jakie właściwie cele miała artylerja? Jeżeli przytoczone dzieło historyczne mówi o stanowisku nieprzyjacielskiem, to należy to jedynie bardzo ogólnie rozumieć. Burów nic przecież nie zmuszało (porównaj jednak Nr. 25), by wystawiali na ogień artylerji nieprzyjacielskiej swoją znacznie słabszą artylerję lub piechotę. Piechota leżała bez wątpienia już oddawna poza naturalnemi lub sztucznyemi osłonami, których na odległość ponad 3.000 m. nie można rozpoznać przy pomocy najlepszych nawet lornet, jeżeli położenie i barwę osłon dobrze przystosowano do terenu. Wynika stąd, jak ważną jest rzeczą, aby jazda nacierającego wcześniej opnowała przedpole i była na swoim posterunku celem obserwowania pracy przy umocnieniach, albo obsadzania stanowiska¹⁾ i donoszenia pisemnie o jego położeniu (szkie perspektywiczny) lub ustnie. Przydzielanie oficerów artylerji do patrolów tego rodzaju jest z tych samych względów bardzo ważne.

Według szkicu leżały *linje obronne* Burów na górnych, stromych zboczach przednich. Było to najzupełniej słuszne wobec położenia, w jakim pozostawał oddział Kocka. Przeciwnik był silniejszy, skrzydło, a nawet odwrót zagrożony, a powodów do upartego oporu nie było. Można więc było zrezygnować z dobrego pola strzału na najbliższe odległości i na możność ostrzelania martwego kąta, musiano zaś większą wagę przywiązać do możności przesunięć i ukrytego odwrotu. Stanowisko to więc można scharakteryzować, jako stanowisko straży tylnej.

Burowie postępowali inaczej—i słusznie—w czasie wojny na takich stanowiskach, które chcieli uporeczywie bro-

¹⁾ Burowie obsadzali w późniejszych walkach — już w czasie nocy — swoje okopy i doły strzeleckie, w których urządzali się wygodnie do dłuższego pobytu.

nić, np. pod Magersfontein. Tutaj założyli oni na krawędzi wzgórza jedynie umocnienia pozorne, oceniając słusznie działanie ognia działowego, natomiast właściwe stanowisko piechoty urządzili dobrze ukryte u stóp wzniesienia. Przez to zwiększyli równocześnie działanie broni wgląd i usunęli martwy kąt.

Baterje angielskie, strzelając, musiały w braku widocznego celu szukać po omacku *w terenie*, w tej nadziei, że wywabią ogień nieprzyjacielski; w tym konkretnym wypadku było to z pewnością zupełnie daremnem przedsięwzięciem, przez które jedynie zdradziły swe własne stanowisko.

Warunki nie byłyby inne, nawet gdyby okopy Burów zostały rozpoznane. Pomijając już wielką odległość, szrapnel nie mógłby szkodzić ludziom skulonym za stromem przedpiersiem,¹⁾ a nawet granat niemiecki z zapalnikiem czasowym, umyślnie skonstruowany do takich wypadków, działa niewystarczająco przeciw takim celom, ponieważ wymagają one ogromnie dokładnego wstrzelania, opartego na pewnej obserwacji, co można na wojnie rzadko tylko osiągnąć. Dlatego trzeba przy ich użyciu stosować system siania, co zużywa tak wielkie ilości amunicji, że z trudnością można jej dostarczyć, a w każdym razie nie jest to proporcjonalne od osiągniętych wyników. Odpowiednio do tego mówi punkt 354 „Regulaminu musztry artylerji polowej”: „. . . Należy jednak zważyć, że ilości amunicji, jakie wyrzuca się przeciwko pustym, albo słabo obsadzonym umocnieniom polowym nie są należycie użytkowane. Tego trzeba się również obawiać przy podziale walki — co daje się odczuwać także obrońcy — na odrębne, długotrwałe przygotowanie artyleryjskie i późniejsze natarcie piechoty. Działanie artylerji przeciwko punktom oparcia będzie najwydatniejsze, jeżeli równo-

¹⁾ Jest rzeczą niezmiernie ważną, zakładać okopy z uwzględnieniem tego warunku.

czesne podsufwanie się naszej piechoty zmusi obrońcę do obsadzenia swych linii i pokazania swych wojsk. *Uzgodnienie stopniowego rozwijania piechoty z osłoną, udzielaną przez ogień działowy, jest głównem zadaniem dowództwa*“.

Jeśli więc nie przypuścimy, że Burowie wydali się nieosłonięci na pastwę angielskich szrapneli, jako dobry cel—a tego przecież przypuszczać nie możemy—w takim razie musimy określić rozpoczęcie ognia przez baterje angielskie ze stanowiska „a” jako błędne, z więcej niż jednego powodu. Dalszy przebieg walki okazuje nam odpowiednią drogę (22).

„Pierwszy bataljon Devonshire miał iść naprzód na lewo od baterji frontowo, inne oddziały przeciw nieprzyjacielskiemu lewemu skrzydłu. Pułkownik *Jan Hamilton* został przy bataljonie Devonshire, który czekał w ukryciu, aż przednie kompanje innych bataljonów, skierowanych przeciwko lewemu skrzydłu, zwróciły uwagę przeciwnika. To była odpowiednia chwila, w której oddział czołowy mógł spróbować pójść naprzód przez otwartą równinę”.

18. Ocena planu prowadzenia bojowego bataljonu Devonshire.

Podręcznik taktyki mówi w Nr. 431: „Wspomniano już, że *oskrzydlenie* może być tylko wtedy skuteczne, jeżeli równocześnie naciera się na front i zmusza przez to przeciwnika do przesuwania sił. Uzgodnienie natarcia czołowego z oskrzydleniem wymaga dokładnych zarządzeń i wszechstronnego zrozumienia. Natarcie czołowe nie może zacząć się ani zawczasie, zanim oddziały oskrzydlające nie mogą dać się skutecznie odczuć, ani też temniej nie można wyczekiwać udania się oskrzydlenia”. Zarządzenia pułkownika *Jana Hamiltona* odpowiadają tym poglądom.

Widzimy tu w zmniejszeniu położenie niemieckiego korpusu gwardji pod St. Privat. Jak wiadomo, i on także miał dopiero wówczas przystąpić do natarcia, kiedy dało się odczuć oskrzydlenie przez Sasów. Kiedy jednak korpus ten—wbrew planowi i bez dostatecznego wsparcia działowego—przedwcześnie i pojedynczo rzucił się naprzód we frontowym „wypadzie szturmowym”, atak ten załamał się wprawdzie na 600 mniej więcej metrów przed głównym stanowiskiem nieprzyjacielskim, jednak szczątki korpusu związały stanowisko przeciwnika i przez to ułatwiły uderzenie skrzydłowe Sasów. Ten sam obraz, tylko w jeszcze większych zarysach, widzimy w bitwach pod Sadową i Laojanem.

Przenoszenie tych wzorów na bitwę pod Elandslaagte byłoby jednak mylne, ponieważ małe związki w przeciwieństwie do większych części armji w okamgnieniu ponieść mogą klęskę. (38-ma brygada piechoty pod Mars-la-Tours, pułk 44 pod Montoy). „Schwycenie” i „związanie” przeciwnika we froncie trzeba było odwlec.

Jeszcze jeden powód zmuszał do tego: dopóki bataljon był w ukryciu za wzgórzem i tylko był przeczuwany, dopóty była ukryta jego stosunkowa słabość, wskutek czego może on więcej wiązał przeciwnika, niż kiedy się otwarcie ukazał, idąc naprzód równiną.

19. Ocena kierunku marszu bataljonu i rozciągłości bojowej oddziału.

Według szkicu grupa frontowa zaatakowała nie lewe skrzydło Burów, ale środek stanowiska nieprzyjacielskiego. To mogło zakwestjonować współdziałanie w natarciu dośrodkowym, wzajemne flankowanie i zjednoczenie ognia przeciwko punktowi włamania w stanowiska przeciwnika, mogło skazać każdą grupę na samodzielne, pojedyncze natarcie frontowe.

Z drugiej strony wybrany kierunek natarcia dawał wielkie korzyści. W ten sposób wiązano Burów na szer-

szym froncie, zabezpieczano lepiej artylerję, nie maskowano jej, a przede wszystkim unikano uderzenia w próżnię.

Było bowiem bardzo możliwe, że przy złączeniu angielskich grup, nacierających przeciw lewemu skrajnemu skrzydłu Burów, skrzydło to nagle unikało rozstrzygnięcia, albo okazało się tylko przynętą, i że obie przedwczesnie złączone części bojowe stawały wreszcie znów frontowo wobec przeciwnika, który poprzestawał tylko na obronie północnej części wzgórza, zdala od artylerji nieprzyjacielskiej.

Podobną korzyść przedwczesnego połączenia kolumn nacierających przeciwko jakiejś silnej części frontu można także uzyskać przez stanowiska wysunięte naprzód.

Rozciągłość bojowa oddziału Frencha stała się wskutek kierunku natarcia bataljonu Devonshire bardzo znaczna. Wynosiła ona według szkicu (porównaj jednak Nr. 21, uwaga) przy pierwszym rozwinięciu około 5 klm. Jeśli krytyka posługiwać się będzie regulaminem, to znajdzie w „Regulaminie musztry piechoty” II. 115. następującą wskazówkę: „Wytyczne dla przeciętnej rozciągłości frontu brygady w walce można zyskać z doświadczeń wojennych. Szerokość bojowa brygady o 6-ciu bataljonach powinna wynosić przy pierwszym rozwinięciu około 1000—1200 m.”

Czy można jednak oddziałowi Frencha, który nawet nie miał siły jednej brygady, uczynić na podstawie przytoczonych zdań zarzut zbyt wielkiej rozciągłości bojowej?

Zaprzeczamy temu.

Liczby, podane w regulaminie dla rozciągłości bojowych, należy według naszego zdania uważać jedynie za wskazówki dla frontów, będących w związku z innymi, nie zaś dla całej rozciągłości oddziału walczącego w oddzielnej grupie. Ale także pod względem bojowo-taktycznym tłumaczy się w praktyce nieraz zupełnie fałszywie ten przytoczony właśnie przepis regulaminowy o rozciągłości brygady. Najpierw, podane liczby nie są wo-

góle normą, ale jedynie „wskazówką”, a mianowicie jako wartości przeciętne z doświadczeń, które w obu kierunkach wykazały znaczne odchylenia. (Nr. 21). Poza tem odnoszą się one wyłącznie do pierwszych rozwinięć, które według regulaminu walki powinny być wąskie; odwrotnie zaś, w oskrzydlającem natarciu oddziały coraz bardziej się łączą. Jeśli się dalej zważy, że w bitwach walczły brygady o bardzo rozmaitym stanie bojowym, wynika stąd jasno, że ze wskazówką tych paragrafów regulaminu należy się obchodzić bardzo ostrożnie.

19a. Ocena wyboru miejsca przez pułkownika Jana Hamiltona. Patrz Nr. 41.

20. Ocena wyrzeczenia się rezerwy.

Patrz Nr. 39.

„Z bataljonów¹⁾ miały 3 kompanje (360 żołnierzy) tworzyć linię bojową. Najpierw przeszli grzbiet górski wywiadowcy, później o 300—400 kroków za nimi luźna linja tyraljerska w rozciągłości około 650 m. Za nią znów o 300—400 kroków w luźnym szyku posiłki. Reszta bataljonu, (4 kompanje), została narazie w ukryciu, a potem kompanjami poszła naprzód w kolumnie marszowej”.

21. Ocena ugrupowania bojowego bataljonu.

Odpowiada ono najzupełniej poglądom nowoczesnym.

Wywiadowcy bojowi przypominają nieco za schematyczne urządzenie zwiadowców (éclaireurs), wprowadzone przez poprzedni regulamin francuski. Są oni odpowiednimi przedstawicielami — wymaganego dziś zupełnie słusznie — wywiadu bliskiego przed rozpoczęciem walki.²⁾ Niemiecki „Regulamin piechoty” zna — co jest dziwne — jedy-

¹⁾ Powinno być «z bataljonu».

²⁾ Znaczenie i przeprowadzenie wywiadów bliskich omówiliśmy szczegółowo w pracy p. t.: «Vortruppenkämpfe» Berlin 1898. Mittler, 2 m. 75 f.

nie patrol bojowy na skrzydle (II, 28); byłoby jednak słuszne, gdyby „słabym linjom tyraljerskim” — jakie według II. 22. ust. 3. należy wysyłać przed front dla uniknięcia niespodzianek — z zasady i wyraźnie poruczano ważne zadanie wywiadów. W tym duchu mówi podręcznik taktyki: „Patrole, wysłane przed front dla przeprowadzenia bliskiego wywiadu, mają uzupełniać albo zastąpić działalność wywiadowczą jazdy, która tu najczęściej zawodzi. Służą one do wywiadu nieprzyjaciela, ubezpieczenia przed niespodziankami, odpędzania patroli nieprzyjacielskich, przesłaniania na froncie, wyszukania korzystnych dróg dojścia i stanowisk ogniowych, ustalenia odległości, obserwacji działania artylerji (w myśl „Regulaminu musztry artylerji polowej” 318) i dla obrony wyjeżdżających naprzód dowódców”.

Tworzenie przedniej *luźnej linii tyraljerskiej* odpowiadało, według obecnych poglądów, położeniu, ponieważ bataljon przy przekraczaniu odsłoniętej płaszczyzny mógł spodziewać się dalekiego ognia piechoty i ognia działowego. W jednym z czasopism niemieckich żąda major Loeffler zasadniczo tych luźnych linii, których rolę może przejąć także linja wspomnianych wywiadowców: „Pierwszym obowiązkiem taktycznego dowództwa jest staranie się o to, żeby ich nigdy nie zaskoczyła niszcząca siła ognia nieprzyjacielskiego; jedynym środkiem do tego jest zupełnie luźna linja tyraljerska, która porusza się kilkaset kroków przed siłami, będącemi najbardziej na przodzie. W chwili, gdy luźna linja wywiadowcza wywoła ogień nieprzyjacielski, albo — w braku tego ognia, — rozpozna w niej jakim stopniu linję przeciwnika i doniesie o tem, muszą pozostawać *wszystkie* inne siły jeszcze *poza* obrębem wyczuwalnego działania nieprzyjacielskiego, lub usunąć się z pod niego przez jak najstaranniejsze wyzyskanie wszystkich osłon, albo też — w rzadkim wypadku *zupełnie* otwartego terenu — muszą być chronione przez odległość. Tylko wtedy możliwe jest planowe i świadome

celu wprowadzanie sił, przyczem zapewniona jest także swoboda działania. Można wtedy bez obawy natychmiast rozwinąć dostatecznie gęstą linię tyraljerską, którą musi ożywiać silna wola dojścia tak daleko, jak na to pozwala działanie ognia nieprzyjacielskiego. Czy osiągnie przytem linja tyraljerska linię pierwszych wywiadowców, czy też nie, to jest rzeczą drugorzędną. Poszczególni żołnierze linji wywiadowczej znajdują jaką taką osłonę w rozległej przestrzeni, jaką mają do rozporządzenia”.

Fakt, że *plutony posiłkowe* bataljonu Devonshire szły rozproszone, nie jest zgodny z regulaminem niemieckim. Ale już rozporządzenie cesarskie zaznacza w tym względzie większą swobodę, a podręcznik taktyki mówi: „W obrębie skutecznego ognia w terenie odkrytym, zwarte oddziały mogą występować jedynie zupełnie wyjątkowo”.

Odstępy między niemi 300—400 m. są najzupełniej usprawiedliwione; odstęp 200 m., jaki niemiecki „Regulamin piechoty” uważa za najmniejszy, nie wystarcza do tego, przynajmniej przy małych odległościach, by dwa stopnie ugrupowania wgląd nie były równocześnie rażone przez tę samą wiązkę strzałów piechoty, albo przez jeden strzał szrapnelowy. Jest to odstęp za mały, zwłaszcza wobec płaskiego toru pocisku szrapnela francuskiego i systemu siania.

Także zachowanie się rezerwy bataljonowej, a mianowicie jej początkowe pozostawanie w ukryciu i formę posuwania się naprzód należy pochwalić. Podręcznik taktyki mówi o tym przedmiocie w p. 416, zgodnie z uzupełnieniem do II. 80 „Regulaminu musztry piechoty”: „Piechota będzie mogła w większym stopniu używać także na polu walki szyku kolumny marszowej, dostosowującego się łatwo do terenu, i zachować ten szyk nieraz aż do samego wejścia w walkę. Pozostanie w kolumnie marszowej ułatwia zbiórki, ustawienia w pogotowiu, wymarsz przed natarciem i użycie rezerw w ten sposób, że pojedyncze brygady, pułki, bataljony, a nawet kompanje

wysuwa się w bok i zależnie od terenu ustawia obok siebie lub poza sobą. Kolumny sekcyjne nadają się najlepiej do poruszeń w obrębie ognia artylerji nieprzyjacielskiej, ponieważ utrudniają jej znacznie wstrzelanie, zwłaszcza jeżeli czoła kolumn nie maszerują na równej wysokości i zachowują większe odstępy. Tylko tam, gdzie teren jest do tego nieodpowiedni, używa się kolumn głębokich, ale nawet wtedy unika się zbyt gęstych szyków zbiórkowych.

Koniecznym warunkiem użycia tych szyków jest, naturalnie, to, by nie były one ostrzeliwane przez piechotę (poniżej 1500 m.) albo też skośnie przez artylerję, np. przez francuskie „batteries de surveillance”, które nie biorą udziału w walce artylerji.

Tam, gdzie to niebezpieczeństwo istnieje, a tak jest najczęściej w większych związkach przed rozpoczęciem walki (Nr. 24), wówczas dobrze jest kazać większym, zwartym oddziałom postępować naprzód w terenie nieosłoniętym dopiero wtedy, gdy cała artylerja przeciwnika związana już jest przez własną artylerję. Okażemy na innym miejscu (Nr. 22), że w wojnie przyszłości niebezpieczeństwo to będzie zachodziło w mniejszym stopniu.

Rozległość frontu siedmiu kompanji bataljonu Devonshire wydaje się bardzo znaczna.¹⁾ Równy mu co do stanu liczebnego (po pewnych ubytkach) bataljon niemiecki na stopie wojennej ma, według poglądów niemieckich, front długości najwyżej 400 m. A nawet i to może być za wiele. Gdyby np. bataljon Devonshire musiał przeprowadzić swoje natarcie poprzez równinę przeciw równorzędnemu przeciwnikowi, tj. przeciw gęstej linii tyraljerskiej z posiłkami i gdyby musiał tego dokonać przeważnie własnymi siłami, wówczas ugrupowanie wgląd nie wystarczyłoby nawet przy 400 m. szerokości frontu. Fronty np. 1-go, 2-go i 3-go pułków gwardji pod St. Privat nie były większe, a mimo to jedynie luźne linje dotarły na

¹⁾ Według szkicu półtora kilometra. Dane tekstu, według których wynosiła ona 650 m., wydają się trafniejsze.

600 m. od głównego stanowiska nieprzyjacielskiego („Generalstabswerk”, 873). Główna wina tego spada, co prawda, na sposób posuwania się naprzód.

W omawianych warunkach trzeba jednak uznać za odpowiednią znacznie większą rozciągłość bataljonu Devonshire. Nie chodziło tu bowiem o równorzędnego przeciwnika—przeciw któremu trzeba było własnymi siłami uzyskać przewagę ogniową—ale tylko o rozproszone grupy strzelców, zagrożone bardzo od strony skrzydła, które prócz tego można było wziąć pod ogień znacznie silniejszej artylerji. Z drugiej strony, posuwanie się wąskim frontem miałyby wiele niedogodności, między innymi, dawałoby obrońcy korzyść ześrodkowanego działania ognia. W takich warunkach ma zastosowanie punkt II. 87 „Regulaminu musztry piechoty”: „Regulamin nie daje przepisów, ani wytycznych dla walk wszelkich odcieni. Nie oświetla on walk przewlekłych, pozornych i demonstracyjnych. Prowadzenie ich jest rzeczą dowództwa w każdym poszczególnym wypadku i stale się zmienia z położeniem. Dowódca będzie przytem musiał zawsze postanowić, jakie ugrupowanie wgląd wybierze w tym wypadku i jaką szerokość rozwinięcia uzna za potrzebną”.

„Obydwa działa nieprzyjacielskie daremnie usiłowały powstrzymać posuwanie się piechoty; mniej więcej na tysiąc metrów strzelcy zatrzymali się i poczęli ostrzeliwać stanowisko Burów salwami plutonowymi. Nieprzyjaciel odwzajemniał ogień na całym froncie. Baterje skorzystały z tej sposobności, aby zmienić stanowiska i pójść około 1500 m. naprzód. Posiłki—wsparte przez skuteczniejszy obecnie ogień działowy, który także zmusił oba działa Burów do zaprzestania ognia — wzmocniły linje tyraljerskie i posunęły się zwykłym krokiem aż na odległość 700 m. od nieprzyjaciela”.

22. Ocena współdziałania angielskiej piechoty i artylerji.

Posuwanie się bataljonu Devonshire niezupełnie odpowiada temu obrazowi planowego natarcia, jaki regulamin podaje w punkcie II. 82. Czytamy tam: „Należy się najpierw starać o artyleryjską przewagę ogniową; ma ona utorować drogę, którą musi przebyć natarcie piechoty”. To było tu niemożliwem, ponieważ—typowy obraz przyszłości (Nr. 17)—artylerja nacierającego nie mogła wprost zmusić artylerji obrońcy do pojedynku; osiągnęła to dopiero piechota, przez swoje posuwanie się naprzód. Jest to ilustracją żądania generała *Rohnego* w tej właśnie kwestji: „Piechota musi iść przeciw stanowisku nieprzyjacielskiemu ze świadomością, że przez to ściągnie na siebie ogień nieprzyjacielski”.

Ódnośne wywody podręcznika taktyki (443 i 444) są bardzo pouczające, jakkolwiek dadzą się tylko w części zastosować do omawianego wypadku: „. . . Początku *natarcia piechoty* nie można z zasady tak długo odwlekać, aż własna *artylerja* wywalczy sobie *przewagę ogniową* i aż będzie mogła jedną częścią baterji zwalczać artylerję przeciwnika, drugą zaś częścią ostrzeliwać piechotę nieprzyjacielską i wziąć pod ogień miejsce włamania.

Taka wyraźna, ostateczna przewaga jednej artylerji nad drugą na całej linji, wystąpi w przyszłości jednak rzadko. Należy raczej przypuszczać, że walka artylerji, podobnie jak piechoty, będzie się wahać; tu osiągnie artylerja pewną przewagę, tam jedynie z trudnością zdoła się utrzymać; w innem miejscu nadchodzące posiłki i występujące niespodzianie nowe baterje przyniosą przewrót. Baterje zaopatrzone w tarcze znacznie trudniej jest zwalczyć zupełnie.

Piechota już z tego powodu nie zawsze może wyczekiwać rozstrzygnięcia walki artylerji. . .”

„Tak więc *walka artylerji i walka piechoty* rozgrywać się będą w przyszłości nie *jedna po drugiej*, lecz *równocześnie*. Jeśli piechota doprowadziła swój marsz tak

daleko, jak się to wydaje koniecznym, może rozpocząć natarcie, aby właśnie wyzyskać czas, w którym artylerja obrońcy jest związana przez artylerję nacierającego. Jeżeli przeciwnik mimo to zwróci część baterji, biorących udział w walce albo też nowych, przeciw piechocie, wówczas ruch jej chwilowo ustanie, jednakowoż baterje nieprzyjacielskie, strzelające dotąd zupełnie lub w części z ukrycia, muszą z poza osłony wyjść na szczyt wzgórze; jest to zmiana stanowiska sama przez się niełatwa, a w ogniu działowym mogąca doprowadzić do zupełnej klęski tych baterji. . .” Dalej patrz Nr. 24.

23. Bataljon Devonshire stracił ogółem tylko 4 oficerów i 29 żołnierzy. (Str. 59). Czem wyjaśnić można te małe straty bojowe?

A. Straty, poniesione wskutek *ognia działowego*, musiały być małe, ponieważ:

1) Bataljon szedł naprzód w szykach nienarażających na straty.

2) Przeciętą szerokość rozrzutu kulek jednego szrapnela wynosi na 3 tysiące metrów około 15 m. A więc oba działa rozrzucały swe kulki szrapnelowe na boki na szerokość 30 m., tj. obejmowały zaledwie 22-gą część jednego z trzech stopni przedniej linji bojowej.

3) Oba działa Burów stały w każdym razie w ukryciu, nie mogły więc prawdopodobnie ostrzeliwać wprost strzelców, posuwających się w dole, prócz tego system strzelania do celów ruchomych jest sam przez się skomplikowany.

4) Kulki szrapnelowe nie czynią niezdolnym do walki, jeżeli ich chyżość spadnie poniżej 100—125 m/sek. ¹⁾

¹⁾ Ogień szrapnelowy, w jaki dostała się dywizja jazdy Frencha pod Poplar Grove, był bezskuteczny, ponieważ siła przebijania kulek była tak mała, że ugodzeni ludzie i konie odnosili tylko sińce. Powszechnie nieurzędowe sprawozdania z mandżurskiego teatru wojny brzmią zupełnie inaczej. Niemiecka kulka szrapnelowa waży 10 gr., francuska 12 gr.

B. Straty, poniesione wskutek ognia *piechoty Burskiej*, patrz Nr. 26.

24. Dokąd powinna była strzelać artylerja Burów podczas posuwania się bataljonu Devonshire?

„Regulamin musztry artylerji polowej” mówi w p. 312 (rozstrzelonym drukiem): „Bez względu na straty, należy zawsze zwalczać ten cel, który rozstrzyga o położeniu bojowem”. Zasada ta jest i dzisiaj niewzruszona, a także i co do tego panuje ogólna zgoda, że zwalczenie artylerji nieprzyjacielskiej ma jak największe znaczenie dla szczęśliwego przebiegu walki. Jednak, wskutek tarcz ochronnych i stanowisk zakrytych, ulepszone środki celownicze ułatwiają strzelanie nie wprost; mają nieraz pojedynki artylerji przebieg przewlekły, nierozstrzygujący (Nr. 22). Wynika stąd, że w takich wypadkach artylerja może łatwiej skierować swój ogień przeciwko innym celom, i nie tylko—jak mówi regulamin—przy pomyślnym stanie walki artyleryjskiej na szyki *zwarte*. To ułatwia, omówione w Nr. 22, współdziałanie piechoty i artylerji. Regulamin francuski uwzględnia radykalnie te punkty widzenia, przeznaczając tylko część baterji do zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej, gdy tymczasem inne, jak „*batteries de surveillance*”, są w pogotowiu i biorą natychmiast pod ogień poruszenia oddziałów nieprzyjacielskich, oraz wyzyksują każdą przez niego popełnioną niezręczność, bez względu na rodzaj broni.

Warunki dla artylerji angielskiej były o tyle prostsze, że nie była ona ostrzeliwana. Mogła więc sama tem łatwiej ostrzeliwać ten cel, który był najniebezpieczniejszy dla piechoty angielskiej. Tym celem była najpierw artylerja, później piechota. Ponieważ te oba cele były z powodu wielkiej odległości, albo też z powodu ukrycia nieosiągalne, przeto musiała artylerja angielska najpóźniej w tej chwili zmienić stanowisko (Nr. 17 i 29).

25. Ocena czynności dział Burów.

Oba działa Burów musiały z pomiędzy ukazujących się celów uważać na najniebezpieczniejszy artylerję angielską, przedewszystkiem dlatego, że mogła ona flankować, zwrócony ku angielskiej grupie skrzydłowej, front piechoty Burów.

Natomiast znacznie słabsze oddziały tyraljerów mogły się same rozprawić z posuwającym się po równinie bataljonem Devonshire, którego ugrupowanie wgląd nie było zbyt znaczne. Było przeto błędem dział Burów zdradzać niepotrzebnie swoje stanowisko przez ostrzeliwanie tego bataljonu, zwłaszcza, że—wskutek jego szyków—nie można było spodziewać się dobrego wyniku. (Nr. 23). Było rzeczą ważniejszą, bacząc pilnie na artylerję angielską, przyłapać ją w chwili zmiany stanowiska. (Nr. 29).

Najpewniej byłoby, oczywiście, wogóle przeszkodzić zmianie stanowiska. W tym sensie i ze względu na balistyczną przewagę byłoby może rzeczą odpowiednią ostrzeliwać natychmiast baterje angielskie i w ten sposób unieruchomić je. Odległość była jednak prawdopodobnie nawet dla dział Burów zbyt wielka.

26. Ocena działalności piechoty Burów.

Według dosłownego brzmienia przytoczonego źródła, piechota Burów rozpoczęła ogień dopiero wtedy, gdy strzelcy angielscy doszli na 1000 kroków od jej pierwszego stanowiska i gdy zaczęli strzelać. Tymczasem jest to sprzeczne z uwagą końcową, według której: „Burowie wyzyskali karabiny aż do najwyższej granicy celowników”. (Str. 59). *Powstrzymanie się od ognia* byłoby też błędem, ponieważ Burowie musieli angielską grupę frontową oczywiście trzymać zdala od siebie z powodu własnej słabości i zagrożenia przez grupę skrzydłową, wreszcie i z tego powodu, że artylerja angielska strzelała wówczas z pierwszego stanowiska z pewnością jeszcze mało skutecznie.

Gdyby tak nie było istotnie, albo gdyby bataljon angielski — jak później pod Magersfontein i Colenso — poszedł nieostrożnie w niekorzystnym szyku, wówczas wstrzymanie się od strzelania i zatajenie stanowiska aż do nagłego rozpętania ognia na odległość rozstrzygającą — *napad ogniowy* — byłoby oczywiście wskazaniem.

Piechota angielska mogła się poruszać zwykłym *krokiem* z odległości 1000 do 700 m. bez ciężkich strat prawdopodobnie dlatego, że artylerja ostrzeliwała już skutecznie okopy z swego drugiego stanowiska, wskutek czego strzelcy bursey siedzieli skuleni w rowach. Należało spodziewać się po nich, że walkę podejmą w pełni dopiero wtedy, gdy piechota angielska podejdzie na bliską odległość; rozstrzygnięcie musiało wówczas wkrótce nastąpić, ogień więc artylerji trzeba było wytrzymać przez krótki czas, albo też wcale nie, ponieważ Anglicy musieliby go zaprzestać z powodu zagrożenia własnej piechoty nacierającej (Nr. 42). Jeśli zważymy, że obie baterje angielskie przy odcinkowem zwalczaniu („Regulamin musztry artylerji polowej”, 312) stanowiska Burów obrzucały ogniem — według niemieckiego systemu strzelania — zaledwie 200 m., a nawet według francuskiego systemu siania wszerej (*tir fauchant*) 400 m., wówczas w każdym razie mogła wielka część rozrzuconych szeroko strzelców burskich strzelać, nie będąc w ogniu, nawet jeśli pominiemy piętrowe i nieregularne ułożenie dołów strzeleckich.

Nawet wtedy można jeszcze zrozumieć *zły wynik strzelania*: szyki angielskie, nienarażające się na straty, i szczupła liczba strzelców, którzy do tego w znacznej części składali się z odważnych wprawdzie, ale niewyćwiczonych niemieckich i holenderskich ochotników okręgów górniczych.

27. Czy było słuszne, że strzelcy angielscy zatrzymali się na 1000 kroków od stanowisk Burów?

W punkcie II. 82. „Regulaminu musztry piechoty” czytamy: „Jest zasada, aby przednie oddziały przed rozpo-

częciem ognia podeszły tak blisko do stanowiska, jak na to pozwala teren". Z tego przepisu i z małych strat możnaby wnioskować, że strzelcy angielscy zawcześnie zatrzymali się. ¹⁾

I w istocie, choćby ze względu na grupę skrzydłową, powinni byli o kilkaset kroków pójść dalej, jednak w ogólnych zarysach ostrożność ich była słuszną. Do nich można było przedewszystkiem zastosować uwagę, tak słuszenie wyrażoną w punkcie 354 „Regulaminu musztry artylerji polowej”, której to uwagi niestety brak zupełnie w „Regulaminie musztry piechoty”: „Głównem zadaniem dowództwa jest stopniowe uzgodnienie rozwijania piechoty z ochroną, jaką daje ogień artylerji”. Piechota uczyniła znaczny krok naprzód, przez co zdemaskowała przeciwnika, teraz zaś było zadaniem artylerji pozyskanie stanowiska, z którego mogłaby nieprzyjacielską artylerję i piechotę, w każdym zaś razie artylerję — skuteczniej zwalcząć. (Str. 29).

28. Ocena salw strzelców angielskich.

Ogień salwami nie odpowiada poglądom niemieckim. Powody są znane.

29. Ocena zmiany stanowiska baterji angielskich.

Ruchy piechoty w terenie otwartym odbywają się z zasady pod osłoną strzelającej lub gotowej do strzału artylerji. Według tej ogólnej zasady postąpiły baterje angielskie oczywiście słuszenie, o ile wogóle mogły osiągnąć nieprzyjacielskich dział i strzelców. Jeśli tak nie było—

¹⁾ Punkt 623 «Regulaminu służby polowej» nie był więc w tym wypadku stosowny: «Nieosłonięte, poruszające się linje strzeleckie, ostrzeliwane przez piechotę niepokojoną przez ogień, ponoszą poniżej 1000 m. znaczne straty; dlatego dłuższe, nieprzerwane poruszenia naprzód będą w zasadzie wykonalne jedynie przy odpowiednim wsparciu ogniewem».

a tak właśnie należy sądzić—wówczas zmiana stanowiska powinna była nastąpić natychmiast po przekonaniu się o zbyt wielkiej odległości. Dopiero wówczas można było wziąć poważnie pod ogień działa i piechotę Burów w czasie ich strzelania do posuwającej się piechoty angielskiej, czyli—tem samym—skutecznie ją wesprzeć. Wyrażenie „skorzystały z tej sposobności . . .” jest wobec tego nie zupełnie zrozumiałe. (Porównaj Nr. 17 i Nr. 24).

30. Kto miał nakazać zmianę stanowiska? („Reg. musztry art. pol.” 340).

W omawianym wypadku szło o zmianę stanowiska w myśl ustępu 3-go p. 340, ponieważ była ona „nieznaczna” i „potrzebną z powodu lepszego działania lub ukrycia”. Takie zmiany stanowiska może samodzielnie zarządzić dowódca artylerji, gdy tymczasem inne, o ile nie są naglące, zarządza lub zatwierdza dowódca całości.

31. Jak należało dokonać zmiany stanowiska?

W tym wypadku było stosowniejsze przeprowadzenie na nowe stanowisko obu baterji równocześnie, a nie stopniowo, według p. 341 „Reg. musztry art. pol.” Powody są jasne.

32. Dokąd powinna była strzelać artylerja z drugiego stanowiska?

Bezwątpienia do artylerji nieprzyjacielskiej, o ile ona wogóle stanowiła cel. Bataljon Devonshire w odległości 1000 m. nie potrzebował jeszcze pomocy przeciw strzelcom nieprzyjacielskim. Dopiero po zwalczeniu artylerji nieprzyjacielskiej należało wziąć pod ogień stanowiska piechoty. Pod osłoną tego ognia i przy ciągłej obserwacji dział burskich mogli strzeley angielscy pójść dalej naprzód w ten sposób i w tym celu, jak to okazujemy w Nr. 36 i 42.

33. Jak należało ostrzeliwać stanowisko piechoty?

Odcinkami. Porównaj Nr. 26.

34. Jaki przebieg musiała mieć przypuszczalnie walka artylerji?

Według szkicu obie linje artylerji były jeszcze oddalone od siebie o 3500 m. z górą; odległość, z której nawet nowoczesne działa nie łatwo uzyskują przewagę (Nr. 11a). W omawianym przypadku była jednak przewaga liczebna zbyt przygniatająca, wskutek czego widoki rychłego zwycięstwa były pewne.

Jak wobec tego powinny się były zachować działa Burów? Odpowiedź wynika z Nr. 45-go.

35. Odnosnie do stanowisk artylerji należy uważać szkic czy tekst za słuszny?

Dane tekstu o stanowiskach artylerji trzeba uznać za błędne. Według nich pierwsze stanowisko leżało na 3500 m., drugie o 1500 m. bliżej, a więc na 2000 m. od stanowisk Burów. Ostatnie stanowisko miało jednak (Str. 51) leżeć od nich o 1900 m., co nie może być słuszne, ponieważ dla 100 m. odległości nie porzuca się stanowiska na wzgórzu.

Nie jest także słusznem, nasuwające się na myśl objaśnienie, że podziałka jest błędna, ponieważ odległość od *a* do *b* wynosi rzeczywiście 1500 m. Oczywiście, obok tekstu może być i szkic fałszywy.

Za te wszystkie niedokładności bardziej odpowiedzialne są źródła angielskie, niż dzieło, na którem opieramy naszą pracę.

36. Ocena dalszego posuwania się piechoty angielskiej.

Posuwanie się strzelców z odległości 1000 do 700 metrów, nastąpiło jak widać—i słusznie (Nr. 27 i 32)—do-

piero wtedy, gdy baterje angielskie zaczęły ostrzeliwać strzelców burskich ze stanowiska „b”. Wskutek tego nie byli oni wcale ostrzeliwani, albo też tylko nieznacznie (Nr. 26). W tych korzystnych okolicznościach („Reg. m. piech.” II. 42) mogli oni i powinni byli bezwątpienia — zgodnie z niemieckim „Regulaminem piechoty” (II. 47) — iść bez przerwy zwykłym krokiem: „Należy zawsze — o ile to jest możliwe, ze względu na działanie ognia nieprzyjacielskiego — *nieprzerwanie* posuwać się naprzód i wobec tego nie powinno się podczas ćwiczeń zaczynać posuwania się skokami ze zbyt wielkiej odległości od nieprzyjaciela, ani też uważać go za jedyną formę posuwania się w terenie otwartym”.

Natomiast można zarzucić strzelcom, że tutaj znów zawcześnie się zatrzymali. Ogień nieprzyjacielski nie uniemożliwiał jeszcze, jak wiadomo, posuwania się, dla uzyskania przewagi ogniowej byli strzelcy jeszcze zbyt daleko — 700 m., — a przedewszystkiem nie zagrażali jeszcze dostatecznie przeciwnikowi tak, aby go zwabić na przedpiersia i w ten sposób dać cel szrapnelom własnej artylerji, jak tego wymaga „Regulamin musztry artylerji polowej” Nr. 354: „Zagrożenie nieprzyjacielskim punktem oparcia może nastąpić dopiero po osłabieniu artylerji obrońcy. Należy dążyć do złączenia silnego ognia przeciw tym punktom stanowiska, które ze względu na teren i w myśl zamiaru dowództwa wydają się najważniejsze, z równoczesnem niepokojeniem otoczenia tych miejsc i dalszem zwalczaniem artylerji obrońcy.

Należy jednak zważyć, że ilości amunicji, jakie wyrzuca się przeciw pustym, lub słabo tylko obsadzonym umocnieniom polowym, nie są należycie zużytkowane. Tego trzeba się również obawiać przy podziale walki — co daje się odczuwać także obrońcy — na odrębne, długotrwałe przygotowanie artyleryjskie i późniejsze natarcie piechoty. Działanie artylerji przeciwko punktom oparcia będzie najwydatniejsze, jeżeli równoczesne posuwanie się

naszej piechoty zmusi obrońcę do obsadzenia swych linii i pokazania swych wojsk. *Uzgodnienie stopniowego rozwijania piechoty z osłoną, udzielaną przez ogień działowy, jest głównem zadaniem dowództwa*".

To wzajemne uwzględnianie obu rodzajów broni ogranicza posuwanie się piechoty także naprzód, o czem mówimy w Nr. 42.

A jednak jeden powód mógł słusznie skłonić piechotę angielską do wcześniejszego zaprzestania posuwania się naprzód, a mianowicie, gdyby artylerja nieprzyjacielska w tym czasie nie była jeszcze zwalczona. Z drugiej jednak strony względ na kolumnę skrzydłową musiał skłaniać do tego, aby podejść bliżej do nieprzyjaciela.

Wzmocnienie linii strzelców przez posiłki przed posuwaniem się naprzód, na odległości 1000 m., wydaje się nieco zawczesne. Należy jednak zwrócić uwagę, że angielskie linje strzelców dopiero wtedy uzyskały normalną gęstość, przewidzianą przez regulamin niemiecki. Prócz tego tworzenie silniejszych linii jest słuszne, jeżeli się chce osiągnąć przewagę ogniową na skutecznej odległości, aby nie walczyć małą siłą z większą. Nic też nie zmuszało w tym wypadku strzelców angielskich do zdobywania terenu—tak zwanym—„systemem burskim”.

37. Naszkicować szczegółowy opis przypuszczalnego przebiegu walki na podstawie rozważań w Nr. 16 – 36.

Zadanie takie jest bardzo pouczajacem i nadaje się do zimowych zajęć oficerów. Nasze pytania i odpowiedzi wskazują, jak wiele można wyczytać pomiędzy kilku wierszami krótkiego raportu bojowego.

„Posuwanie się oddziałów, przeznaczonych do oskrzydlenia, ułatwił w znacznym stopniu wybuch burzy, grożącej już oddawna”.

38. Mamy tutaj przyczynek do rozdziału o tarciach i przypadkowych okolicznościach, których, jak mówi Clausewitz, „nie bierze się nigdy dostatecznie pod uwagę w teorji”. Krytyk musi je jednak sumiennie uwzględniać.

„Piechota konna pomieszała się wkrótce z oddziałami Gordon i Manchester i utworzyła jedną gęstą linię strzelców, która się poruszała niepowstrzymanie 40-to metrowemi skokami, przepisanemi przez regulamin, przeciw nieprzyjacielowi, związanemu skutecznie na froncie i na skrzydle”.

39. Ocena posuwania się grupy skrzydłowej.

Tak wczesne *zmieszanie* wszystkich oddziałów i ustawienie się ich *w jedną* linię strzelecką nie było słusznem.

Powodem tego było widocznie to, że 9 kompanji Gordon i Manchester zgęściło linię piechoty konnej, prawdopodobnie bardzo rozległą, i porwało ją naprzód. Byłoby odpowiedniejsze, gdyby ustawiono oba bataljony jeden obok drugiego, każdy odpowiednio ugrupowany wgłąb, a piechotę konną zostawiono w tyle, jako rezerwę *Frencha*. Mogła ona i tak później—w razie potrzeby—wspomagać je bezpośrednio, a lepiej jeszcze i skuteczniej natrzeć na tyły nieprzyjaciela, odciąć mu odwrót, lub zapobiec przeciwnatarciom (Nr. 43d i 44).

Grupa nacierająca mogła jednak w tym wypadku obejść się bez ugrupowania wgłąb, zato dowódca mógł wytknąć sobie jako cel przygotowanie Sedanu słabemu, izolowanemu oddziałowi Burów.

Dzieło, na którem się opieramy, ocenia w podobny sposób (Str. 80) użycie *piechoty konnej* pod Magersfontein: „Jazdy i piechoty konnej użyto jedynie jako piechoty, jakkolwiek pomoc ich mogła być bardzo pożądana, byłoby jednak w każdym razie ważniejszą rzeczą, gdyby oddziały konne z karabinami maszynowemi i artylerją konną

poszły przeciwko skrzydłom i tyłom Burów. O ile nawet walka piesza była usprawiedliwiona, aż do chwili wkroczenia gwardji, o tyle nie była już wskazana po rozwinięciu dostatecznej ilości piechoty; jeszcze wtedy można było spróbować pójść przeciw skrzydłu i tyłom nieprzyjaciela z oddziałami, wsadzonemi znów na koń.

Ponieważ Burowie zostawili daleko konie swojej spiesznej jazdy, mogłoby takie użycie oddziałów konnych zapowiadać dobre wyniki”.

Może odpowiadało to położeniu, że linja angielska szła naprzód *niepowstrzymanie*, krótkimi skokami, zwłaszcza zaś było to zgodne z posuwaniem się grupy frontowej i z czynnością artylerji, która mogła znakomicie flankować nieprzyjacielski front południowy. Jednak należy zauważyć, że nawet uderzenia skrzydłowe nie mogą, a nawet nie powinny mieć zawsze tak gwałtownego przebiegu; przygotowanie ogniowe ma także i dla nich tem większe znaczenie, im mniej moment zaskoczenia ułatwia natarcie.

„Równocześnie zbliżyły się baterje na odległość 1900 m.”

40 Ocena posuwania się baterji

Może stało się ono potrzebnem z powodu niepogody, (Str. 49) która przeszkadzała dalekiemu widzeniu, zresztą odległość była wogóle nawet dla angielskich dział za wielka. W ogólności jednak, w normalnych warunkach i przy dzisiejszem działaniu broni, nie jest rzeczą godną polecenia przerywać ogień w tak ważnym momencie bojowym, zmieniać stanowisko górujące na inne, leżące w dolinie i przytem wystawiać się na ogień artylerji obronnej, która prawdopodobnie na innem znów miejscu wystąpi. Z obu powodów posuwanie się naprzód powinno być odbywać się przynajmniej stopniowo.

Wymaganie punktu 347 „Regulaminu musztry artylerji polowej”, aby poszczególne baterje towarzyszyły

natarciu piechoty aż do najbliższej, najskuteczniejszej odległości, zarówno z powodów materialnych, jak i moralnych nie ma w tym wypadku zastosowania; natomiast odnosi się do tego następująca wskazówka punktu 346: „Ostrzeliwanie punktu natarcia ze stanowiska, dającego dobry widok, albo z boku, jest korzystne, ponieważ wtedy zmiana stanowiska jest niepotrzebna, jak długo stosunki, mające znaczenie dla pewnego kierownictwa ogniem — odróżnianie swoich i przeciwnika, rozrzut pocisków, obserwacja strzałów itp. — wyłączają zagrożenie wojsk własnych. . .”

„Pułkownik *Jan Hamilton*, który najpierw kierował posuwaniem się naprzód na froncie, udał się teraz na prawe skrzydło i wydał rozkaz ataku na bagnety”.

41. Ocena stosunków rozkazodawczych.

Zaznaczyliśmy już w Nr. 16, że każda z grup bojowych musiała podlegać osobnemu dowódcy. Ponieważ grupa skrzydłowa była silniejsza i ważniejsza, powinien być pułkownik *Hamilton* udać się do niej znacznie wcześniej. Natarcie w tem miejscu miałoby wówczas znacznie porządniejszy przebieg.

Zastanawia fakt, że ani teraz, ani później niema mowy o działalności kierowniczej właściwego dowódcy oddziału. Generał *French* powinien był zastrzec sobie rozporządzanie piechotą konną, powinien był sam decydować o jej użyciu i planowo kierować współdziałaniem obu grup piechoty i jazdy z artylerją. Miejsce jego było najpierw przy artylerji, a później na prawem skrzydle.

Zdarzenie to poucza, jak ważną jest rzeczą, ażeby także dowódcy jazdy i artylerji byli używani do prowadzenia mieszanych oddziałów. ¹⁾

¹⁾ Ćwiczenia oddziałów mieszanych w zmiennym terenie są w Anglii rzadkością

„Strzelecy mieli do przebycia, aż do punktu włamania, około 300 m. Znak do ataku na bagnety powtórzyła cała linja, strzelcom udało się, prowadząc ogień w czasie ruchu, wedrzeć się w stanowiska nieprzyjacielskie. Oba działa Burów wystąpiły raz jeszcze dla odparcia ataku i zostały wzięte w ogień”.

42. Ocena przeprowadzenia ataku.

Za typową *odległość ataku* należy uważać 300 m. Piechota bowiem nie może pozbawiać artylerji możności ostrzeliwania stanowiska piechoty nieprzyjacielskiej, aż do chwili właściwego ataku. Artylerja nacierającego może jednak przy korzystnych warunkach terenu—jak było w omawianym wypadku—i przy możności dobrej obserwacji (porównaj p. 346 „Reg. m. art. pol.“ w N-rze 40) zupełnie dobrze na taką odległość ataku strzelać ponad własną piechotę. Jeżeli tak nie jest, wymaga własny interes piechoty, aby poprostu została dalej w tyle. Pisarze francuscy (11d) podają dla walki na równinie odległość 500 m. Małe znaczenie ma fakt, że przestrzeń, jaką wówczas należałoby przebiec, staje się nieco większą, o ile w zamian tem dobitniej wstrząśnie się przeciwnika i w równej mierze oszczędzi własną siłę bojową do tego ostatniego aktu przemocy. Zresztą, z tych samych powodów, musi umieć piechota znosić w takich okolicznościach przypadkowy ogień szrapnelowy. Książka, na której opieramy niniejszą pracę, krytykuje z tego względu jeden fakt z bitwy pod górą Paarde: „Zwłaszcza było ciężkim błędem, że baterja, która stała na wzgórzu sygnałowem i która z początku tak silnie wspomagała skutecznym ogniem flankowym posuwanie się 19-tej brygady na skrócie rzeki, natychmiast wstrzymała ogień, kiedy przez pomyłkę kilka strzałów zabłąkało się w szeregi piechoty angielskiej“.

Francuzi radzą, aby artylerja w takich wypadkach strzelała ukośnie ponad piechotę, flankując przez to

równocześnie linię nieprzyjacielską; to samo można wy-
czytać z 346 p. „Reg. m. art. pol.“, przytoczonego w N-rze
40. Da on się zastosować zwłaszcza do położenia arty-
lerji angielskiej pod Elandslaagte, gdyż mogła ona ze
swego stanowiska ostrzeliwać południowy front piechoty
Burów, aż do ostatniej chwili, bez narażania własnej pie-
choty.

Było rzeczą słuszną, że natarcie przeprowadzono rów-
nocześnie na całej linii, a więc także i na froncie.

Ogień w czasie ruchu należy według „Regulaminu“
niemieckiego (I, 128, II. 43) do wyjątków. System ten
ma jednak swoich obrońców, do nich należy generał
Boгуsławski.

43. Ocena powtórnego wystąpienia dział Burów.

„Regulamin musztry artylerji polowej“ mówi o tem
w punkcie 359 i 360: „ . . . Z chwilą jednak, gdy prze-
ciwnik przystępuje do rozstrzygającego natarcia, musi
artylerja nawet bez osobnego rozkazu natychmiast wszyst-
kiemi działami zwrócić się znów wyłącznie przeciw pie-
chocie nieprzyjacielskiej, bez względu na ogień działowy
przeciwnika. Szczególne znaczenie mogą mieć przytem
nawet pojedyncze, na innem miejscu niespodzianie wystę-
pujące, baterje“.

„Jeżeli natarcie mimo to udało się, powinna jedna
część artylerji przeszkodzić w doprowadzeniu baterji
przeciwnika do zdobytego stanowiska, druga część ma
złączyć ogień na piechotę nieprzyjacielską, która się wła-
mała, aby, współdziałając z rezerwami, wypędzić prze-
ciwnika ze zdobytego stanowiska. Jest to jedno z tych
położeń bojowych, w których *niewzruszone wytrwanie, aż
do ostatniej chwili, jest wskazane i jest w najwyższym stop-
niu zaszczytne wtedy nawet, jeżeliby to miało doprowadzić
do utraty dział*“.

Jeżeli wbrew tym wywodom regulaminu mamy prze-
cież silne zastrzeżenia przeciw powtórnemu wystąpieniu

obu dział burskich, to powodem tego jest ten wzgląd, że sposób prowadzenia walki przez Burów osądzamy w ogólnych zarysach ujemnie. (Nr. 45).

„Gdy jedna część Burów okazywała przez powiewanie białymi chustkami, że chce się poddać i dowódcy angielscy dla zaprzestania walki kazali trąbić „Karabin w spoczynku“, inny oddział Burów — około 50 ludzi — poszedł do przeciwnatarcia. Osiągnęło ono najpierw pewne powodzenie, zdobyto powtórnie działa, później udało się jednak dowódcem angielskim poprowadzić oddziały swe znów naprzód i odrzucić stanowczo przeciwnika w kierunku północnym. Tu natknął się przeciwnik na oba szwadrony, które coraz bardziej zbliżały się do pola walki i teraz w galopie zaatakowały i rozbiły uciekających“.

44. Omówienie tej części walki.

a) *Poddania się Burów* nie należy ganić, ponieważ dalszy opór nie zapowiadał korzyści dla całości. Przeciwnatarcia nie można było przewidywać (porównaj jednak Nr. 45).

b) Znak „*karabin w spoczynku*“, otrąbiony przez Anglików, każe wnioskować o przestarzałych poglądach na zakończenie walki.

c) *Przeciwnatarcie* 50-ciu żołnierzy należy uznać za dowód ich stanowczości. Że wogóle je podjęto, dowodzi to w jak znacznym stopniu zagrożenie dział może także u piechoty spotęgować opór. Należy na to zwrócić uwagę. Chwilowe powodzenie przeciwnatarcia dowodzi, jak łatwo odeprzeć można oddziały, w które zakradł się nieporządek, równocześnie też dowodzi ważności zwartych, chociażby najmniejszych rezerw podczas i po przeprowadzeniu ataku.

d) *Atak kawalerji* zasługuje na uznanie. Należy przyjąć, że także szwadron prawego skrzydła został użyty w podobny sposób. Należy jednak wyobrazić sobie odwrót konnych Burów, jako stopniowe znikanie bardzo małych grup, a nawet pojedynczych jeźdźców na wielkiej przestrzeni. Dlatego oczywiście atak—a raczej wyłapywanie—był lepszy, niż walka piesza. Natomiast wobec jako tako uporządkowanej piechoty w odwrocie, narażałaby walka piesza nie tylko na mniejsze straty, ale byłaby także skuteczniejszą, zwłaszcza z tego powodu, że nie przeszkadza się ogniovi pościgowemu własnych oddziałów i może się samemu wedle upodobania przerwać walkę i rozpocząć ją znów w innym miejscu. Zwraca uwagę fakt, że jazda z dodaną baterją, jak się wydaje, nie trapiła tyłów burskich *już w czasie walki*, np. dział i luźnych koni. Należy przypuszczać, że małe, wysunięte stanowisko Burów na prawem skrzydle (patrz szkic) zatrzymało jazdę i w ten sposób dobrze opłaciło się Burom.

„Oddział Burów był zupełnie pobity”.

45. Ocena prowadzenia walki przez Burów.

Generałowi *Kockowi* trzeba zrobić zarzut *bezcelowego prowadzenia bitwy*.

Wynik walki nie mógł być wątpliwy, wobec niewątpliwej przewagi Anglików, zwłaszcza pod względem artylerji i wobec bardzo odpowiednich ruchów natarcia, prowadzących do groźnego oskrzydlenia. Jakiegokolwiek powodu do walki właśnie pod *Elandslaagte* nie było. Takie pełne ofiary związanie oddziału *Frencha* w tym dniu nie przynosiło korzyści żadnej grupie, a zadanie odcięcia odwrotu oddziałowi *Yule* można było wykonać także dalej na północy. Jeśliby wówczas oddział *Frencha* postępował za *Burami*, to również narażał się na niebezpieczeństwo odcięcia. Tymczasem własna klęska odbierała

odwagę całej armji i ludności kolonji Przyładkowej, usposobionej bardzo wåtплиwie.

Jeśli jednak generał *Kock* przyjął już walkę, powinien był przynajmniej bardziej wyzyskać ruchliwość swojego oddziału. Z chwilą, kiedy angielskie skrzydło okalające związało się, powinien był swoje pierwotne ustawienie za-trzymać tylko jako przynętę — mało strzelców z wielką ilością amunicji — a z główną częścią wraz z artylerją za-jąć stanowisko na prawem skrzydle przeciwnika. Jeśliby się udało ukryć ten ruch, mógł on doprowadzić nawet do skutecznego przeciwuderzenia, w przeciwnym razie zyskiwano przynajmniej na czasie i unikano oskrzydlenia.

„Anglicy pochowali 60 Burów, znaleźli 150 rannych i wzięli 184 do niewoli.

Burowie podają sami swoje straty bojowe na 62 zabitych i 104 rannych, czyli 36%, a z wziętymi do niewoli 54%. Straty angielskie były nieznaczne. Wynosiły one:

	Zabitych	Rannych	Razem
Oficerów	5	30	35 (23 %)
Szeregowych	50	175	225 (7,5 %)

Największe straty ponieśli Gordon-Hochländer i piechota konna, którzy byli stłoczeni przy ataku na wąskiej przestrzeni“.

46. Ocena strat.

Do przytoczonych poniżej (Str. 59) rozważań dodamy jeszcze następujące:

Szczególnie dotkliwe musiały być straty w piechocie konnej, zwłaszcza, że trzeba było prowadzić konie luźno po jeźdźcach, którzy zginęli. Ta okoliczność podwaja w jeździe straty. Piechotę konną, w której potrzeba mniej umiejętności jeźdźczenia konno, można przynajmniej łatwiej uzupełnić.

Anglicy byli skłonni, wskutek swych wojen kolonialnych, do uważania nawet nieznacznych strat za dotkliwe, a opinja publiczna widziała w wysokości strat miarę wartości dowództwa. Taka obawa przed stratami jest dla wojsk kontynentalnych oczywiście fałszywą.



Plan bitwy pod Elandsblaagte.

Stosunek zabitych do rannych wynosi 1:3, co odpowiada doświadczeniu. Różnicę w danych angielskich i burskich o wysokości strat można może objaśnić tem, że Burowie mieli czarnych służących, których nie liczyli do współwalczących. (Porównaj uwagę na str. 13).

Następujące rozważania źródła historyczno-wojskowego, na którym opieramy naszą pracę, jakoteż zakończenie działania podajemy bez komentarzy:

„Oddział okazał się, o ile idzie o użycie i wykształcenie, zupełnie godnym swego przeciwnika. Burowie zostali energicznie zaatakowani na skrzydle i z frontu i ulegli sile koncentrycznego ognia piechoty, doprowadzonego na najmniejszą odległość i wspartego przez przeważającą liczbę dział. Na skrajnem prawem skrzydle ogień pojedynczy zastąpił salwy. Wielkie straty w oficerach w pierwszym dniu walki oddziału nie powinny dziwić, gdyż powtarzają się we wszystkich wojnach. Straty w żołnierzach były jednak nadspodziewanie małe, jakkolwiek Burowie wyzyskali swoje karabiny prawie do ostatniej granicy celowników. Pierwszy bataljon Devonshire, posuwający się zręcznie po nieosłoniętej równinie, stracił zaledwie 4 oficerów i 29 żołnierzy. Na zupełne uznanie zasługuje użycie jazdy przeciw skrzydłu i tyłom przeciwnika. Zdaje się jednak, że, mimo to powodzenie, uzyskanie łączności z generałem *Yule*, stojącym obok Dundee, było niemożliwe. Generał *Yule* przekonał się po swoim powodzeniu na górze Talana, że przeciwnik sprowadził posiłki i starał się go otoczyć. Wobec tego postanowił uniknąć tego niebezpieczeństwa przez szybki marsz do Ladysmith.

Generał *White* był świadkiem walki pod Elandslaagte; wracając konno do swej kwatery, otrzymał wiadomość, że znaczniejsze siły przeciwnika idą naprzód wzdłuż linii kolejowej Harrysmith-Ladysmith. Ponieważ, z powodu rozdzielenia swoich wojsk, nie czuł się on dość mocnym wobec tych sił zbrojnych, zgodził się na postanowienie swojego zastępcy, który został w obozie, aby odwołać z powrotem, wysłany do Elandslaagte, oddział generała *Frencha*. Spodziewał się, że po połączeniu tych oddziałów będzie mógł na nowo podjąć swój pierwotny plan działań.

Oddziały konne wyruszyły 22-go już o 3-ciej godzinie przed południem z pola walki pod Elandslaagte, piechota zaś kilku pociągami od 6-tej godziny począwszy.

Tegoż dnia o godzinie 9.30 popołudniu rozpoczął generał Yule odwrót; maszerował on najpierw w kierunku południowo-wschodnim i doszedł do Ladysmith'u dopiero 25-go z zupełnie wyczerpanemi wojskami. Burowie postępowali za cofającemi się kolumnami angielskimi i usadowili się zrazu wokół Ladysmithu. Generał *White*, jakkolwiek mógł się poszczycić dwiema szczęśliwemi walkami, na górze Talana i pod Elandslaagte, nie zdołał jednak z powodu rozdrobnienia swych sił przeszkodzić połączeniu kolumn nieprzyjacielskich, schodzących każda z osobna z gór. Nie mógł wiedzieć, że jednak wieść o powodzeniach Anglików powstrzymała pewną liczbę chwiejnie usposobionych mieszkańców od przyłączenia się do przeciwnika”.



CBW

dubl. do sygn.

WYDAWNICTWA KOMISJI WOJSKOWEJ

W PRZYGOTOWANIU:

Nordenswan. O strategii wojny światowej.

Kowalk. Podręcznik lekarza wojskowego.

Moser. Przegląd strategiczny wojny 1870-71 roku.

Tokarz, Maliszewski, Rostworowski. Zarys historii wojska polskiego.

Gostyński K. Bibliografia druków wojsk polskich.

Słownik wojskowy polsko-niemiecko-rosyjski i niemiecko-rosyjsko-polski.

Auerbach. Fizyka wojny.

Witting. Matematyka żołnierza.

„BELLONA”

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM WIEDZY WOJSKOWEJ POD REDAKCJĄ D-R A W. TOKARZA



Prenumerata: kwartalnie 7 mk. (11 k.), półrocznie 13 mk. (20 k.),
rocznie 26 mk. (40 k). Cena pojed. zeszytu 2.50 mk (4 kor.).

Dla wojskowych przez administrację: kwartalnie 5 mk. (8 k.),
półrocznie 10 marek (15 kor.), rocznie 20 marek (30 kor.).
Cena pojedynczego zeszytu 2 marki (3 kor.).

„W I A R U S”

WYCHODZI 1-go, 10-go i 20-go KAŻDEGO MIESIĄCA.
PISMO DLA ŻOŁNIERZY POD RED. D-RA W. TOKARZA

Podaje w formie popularnej artykuły z dziedziny historii
wojskowości i wojen, z teorii i praktyki wojskowej
z wiedzy ogólnej, odcinek powieściowy
i kronikę życia żołnierskiego.



Prenumerata: miesięcznie 1.20 mk. (1.80 k.), kwartalnie 3 mk.
(5 k.), półrocznie 6 mk. (10 kor.), rocznie 12 mk. (20 kor.).
Cena pojedynczego zeszytu 40 fen. (60 hal.).

Dla wojskowych przez administrację: miesięcznie 60 fen
(90 h.), kwartalnie 1.50 mk. (2.50 k.), półrocznie 3 mk. (5 k.),
rocznie 6 mk. (10 k.). Cena pojedynczego zeszytu 20 fen.

ADRES REDAKCJI:

Komisja Wojskowa, Królewska 35.

ADRES ADMINISTRACJI (do grudnia b. r.):

Księgarnia W. Jakowickiego, Bracka 23.

(Skrzynka pocztowa 22).

Od grudnia:

w Komisji Wojskowej.

Do nabycia w księgarniach.



22622/